

Cena 30 gr wraz z Panoramą NAKŁAD 143.449 EGZ.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Rok XII

Łódź, niedziela 25 i poniedziałek 26 listopada 1956 r.

Nr 283 (3118)

Najbliższe zadania polityczne związków zawodowych

WARSZAWA (PAP). 24 bm. w Centralnej Radzie Związków Zawodowych odbyła się pod przewodnictwem Ignacego Logi-Sowińskiego...

Przedmiotem obrad było omówienie zasad realizacji uchwały IX Plenum CRZZ w sprawie zakończenia działalności wojewódzkich rad związków zawodowych...

W toku narady wskazano na pierwszoplanowe zadania polityczne przedstawicielstw związków w terenie...

Odpowiedzialnym zadaniem związków będzie wyłonienie kandydatów na posłów spośród działaczy związkowych...

Rumuńska delegacja rządowa

udaje się do Moskwy

MOSKWA (PAP). Na zaproszenie rządu radzieckiego, w poniedziałek 26 bm. przybędzie do Moskwy delegacja rządowa Rumuńskiej Republiki Ludowej...

Opinia publiczna śledzi z niepokojem wypadki

Sprawa Imre Nagy'a wywołuje wzburzenie na Węgrzech

Relacja jugosłowiańskiej „Borby” o losach b. premiera

Na czoło wiadomości z Węgier wysunęły się w sobotę liczne doniesienia częściowo sprzeczne i niejasne, o losach b. premiera Imre Nagy'a...

Dziennik węgierski „Nepakarat”, cytowany m. in. w moskiewskiej audycji radiowej, ogłosił w godzinach porannych komunikat następującej treści: „W dniach od 4 do 22 listopada w ambasadzie jugosłowiańskiej w Budapeszcie gościli: Imre Nagy, Geza Losonczy, Zoltan Vas, Niklos Vasarholly, Ferenc Donath i inni obywatele węgierscy...”

Dalsze informacje znajdujemy w sobotniej prasie jugosłowiańskiej.

Korespondent dziennika „Borba” doniósł z Budapesztu w dniu 24 listopada:

22 listopada około godziny 18 Imre Nagy i jego towarzysze podziękowali rządowi jugosłowiańskiemu za azyl i wsiadli do autobusu, który przysłały po nich władze węgierskie i który miał ich odwieźć do domu.

Jednakże przed samym budynkiem ambasady jugosłowiańskiej — na rogu Placu Bohaterów i dawnej ulicy Stalina, która obecnie nazywa się ulicą Młodzieżową — do autobusu wtargnął oficer radziecki.

Jeden samochód z funkcjonariuszami radzieckich władz

50 rocznica powstania PPS-Lewicy Uroczysta akademія w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W 50 rocznicę powstania PPS-Lewicy odbyła się 24 bm. w sali Urzędu Rady Ministrów uroczysta akademія, zorganizowana przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Na uroczystość licznie przybyli starzy rewolucjoniści — członkowie PPS-Lewicy, współorganizatorzy Komunistycznej Partii Polski, Widzimy na sali wielu członków KC PZPR, Rady Państwa, rządu, aktywistów warszawskiej organizacji partyjnej.

Odnaczenie starych działaczy PPS-Lewicy

WARSZAWA (PAP). W związku z przypadającą w listopadzie br. 50 rocznicą powstania Polskiej Partii Socjalistycznej — Lewicy, 24 bm. odbyła się w Radzie Państwa uroczystość dekoracji wysokimi odznaczeniami państwowymi, b. członków tej partii — zasłużonych weteranów polskiego ruchu robotniczego.

Dekoracji dokonał przewodniczący Rady Państwa — Aleksander Zawadzki.

Order Sztandar Pracy I klasy Rada Państwa przyznała: Henrykowi Altmanowi, Antoniemu Kuberze, Kacprowi Szaboszowi i Feliksowi Woszczyńskiemu. Orderem Sztandar Pracy II klasy udekorowano: Jana Brzeziaka, Stanisława Morawskiego, Adama Pawłaka, Kazimierza Piaskowskiego i Jerzego Rakowskiego. Krzyże Komandorskie i Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono 8 osobom.

Obok — trzy czerwone chorągwie.

Rozlegają się dźwięki starej polskiej pieśni rewolucyjnej — „Czerwony Sztandar”. Uroczystość zagaja prof. Natalia Gąsiorowska.

— Sięgamy dziś myślą do listopada 1906 r., w którym — porzucając nacjonalistyczną i mieszczańską Polską Partię Socjalistyczną — powstała nowa partia: PPS-Lewica — mówi Natalia Gąsiorowska. Pragniemy uczcić dziś pamięć założycieli i kierowników PPS-Lewicy, którzy umieli łączyć patriotyzm i proletariacki internacjonalizm w jeden wielki rewolucyjny nurt.

Wygłasza następnie przemówienie członek Biura Politycznego KC PZPR — Edward Ochab.

Mówca nakreślił polityczną i ideologiczną drogę PPS-Lewicy, jednego z istotnych nurtów polskiego ruchu robotniczego i stwierdził:

Polska klasa robotnicza, która chlubi się nieugiętymi bojownikami SDKPiL Dzierżyńskim, Marchlewskim, Różą Luksemburg równie serdeczną pamięcią i czcią otacza wybitnych przywódców PPS-Lewicy, Tadeusza Rechęńskiego, Feliksa Kona, Maksymiliana Horwata-Waleckiego, Marii Koszutskiej-Kostrzewy, Jana Stróżeckiego i wielu innych bohaterów walki o władzę klasy robotniczej, o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego.

Mysiąc o naszych wielkich przodkach, o poległych bojownikach KPP ze szczególnym bólem wspominamy tych bohaterów polskiego ruchu rewolucyjnego, którzy jak: Warski, Walecki, Leński, Maria Koszutska czy Józef Ciszewski tragicznie zginęli na skutek najbardziej podstępnych i jądających prowokacji, zrodzonych przez półworny system berliozczyzny.

Polska socjalistyczna, silna i wolna, zamożna i szczęśliwa, stanie się najpiękniejszym pomnikiem.

bezpieczeństwa stanął przed autobusem, a drugi samochód ruszył do komendantury radzieckiej na bulwarze Gorkiego. Dwaj dyplomaci jugosłowiańscy, którzy znajdowali się w autobusie i zaprotestowali przeciwko postępowaniu władz radzieckich — zostali po prostu usunięci z autobusu przed budynkiem komendantury.

Wobec ich oświadczenia, że w ten sposób łamie się porozumienie zawarte między rządem jugosłowiańskim a rządem węgierskim — oficer radziecki odpowiedział, że nie go obchodzi to porozumienie i że otrzymał rozkaz zatrzymania tych ludzi.

Dwa inne wozy zamienity samochody władz bezpieczeństwa i autobus z Imre Nagy'em i pozostałymi Węgrami odjechał w nieznanym kierunku.

Wiadomość o interwencji władz radzieckich — pisze dalej korespondent „Borby” — rozeszła się bardzo szybko po mieście i wywołała wielkie wzburzenie. Trzeba pamiętać, że Imre Nagy jest niewątpliwie bardzo popularny na Węgrzech, że ma wielki prestiż osobisty i cieszy się sympatią nawet wśród ludzi, którzy krytykują takie czy inne jego posunięcia w okresie, gdy był premierem między 24 października i 4 listopada.

Ze wszystkich komentarzy jakie słyszy się w Budapeszcie, można wyciągnąć wniosek, że postępek wobec Imre Nagy'a przyczyni się do wzrostu niepokojów na Węgrzech, do pogłębienia braku zaufania, do wzrostu antagonizmów i tak już skrajnie napiętej sytuacji. Trzeba także dodać — pisze korespondent „Borby” — że grupa ludzi, która znajdowała się w autobusie składała się wyłącznie z komunistów — w większości zdecydowanych przeciwników polityki Rakosiego.

Zachodnie agencje prasowe snują najrozsowniejшие przypuszczenia na temat dalszych losów Imre Nagy'a i towarzyszących mu osób, jak również w sprawie oddźwięku opisanego wyżej wypadków na Węgrzech.

Wiedeński korespondent DPA przytacza poza tym pogłoski, jakoby wyjazd Nagy'a poprzedzony był rozmowami między nim i Kadarem w gmachu parlamentu węgierskiego.

Wiedeński korespondent DPA przytacza poza tym pogłoski, jakoby wyjazd Nagy'a poprzedzony był rozmowami między nim i Kadarem w gmachu parlamentu węgierskiego.

O dalszym rozwoju sytuacji strajkowej nadchodzą nieliczne tylko informacje. Jak podaje radio budapeszteńskie, organ związków zawodowych „Nepakarat” przewidywał w sobotę, że strajk generalny będzie kontynuowany. Według „Nepakarat” — został on „narzucony większości przez mniejszość”. Również w sobotę radio budapeszteńskie ogłosiło szereg apelów do robotników, by stawili się w swych zakładach pracy.

Ze specjalnym wezwaniem do przerwania strajku zwrócił się rząd Kadara do górników zagłębia Tatabánya przyrzekając im zapewnienie spokojnej pracy.

kiem, którym naród nasz uczci również pamięć bohaterów wojennych PPS-Lewicy i SDKPiL, KPP i PPR, odrodzonej PPS i Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, partyjnych i bezpartyjnych żołnierzy walczących pod czerwonym sztandarem, na którym widnieją nasze hasła: Wolność narodu i wolność człowieka pracy, niepodległość i socjalizm.

Część oficjalną akademii kończy „Międzynarodówka”.

Z posiedzenia Rady Ministrów

Sprawa zaległych roszczeń pracowniczych Pomoc dla Węgier Nowe decyzje gospodarcze

WARSZAWA (PAP). W dniu 24 bm. odbyło się posiedzenie Rady Ministrów. Przedyskutowano projekty rozporządzeń wykonawczych do ustawy o uregulowaniu zaległych roszczeń dodatkowych ze stosunku pracy. Postanowiono, że decyzje w sprawie omawianych projektów rozporządzeń podjęte zostaną w najbliższych dniach z udziałem członków Prezydium Centralnej Rady Związków Zawodowych.

W związku z apelem Węgier skierowanym do krajów demokracji ludowej o udzielenie pomocy gospodarczej i w związku z postawą polskiego społeczeństwa spieszącego narodowi węgierskiemu z pomocą, Rada Ministrów postanowiła udzielić pomocy dla Węgier w towarach wartości rynkowej 100 milionów złotych.

Rada Ministrów podjęła ponadto szereg uchwał zmierzających do dalszego usprawnienia gospodarki narodowej. M. in. podjęta została uchwała w sprawie zasad realizowania i finansowania niektórych drobnych inwestycji w zakresie mechanizacji i racjonalizacji w spółdzielniach zrzeszonych w CRS „Samopomoc Chłopska”. Podjęto również uchwałę w sprawie zwiększenia na 1956 r. kredytu bankowego dla budownictwa mieszkaniowego, spółdzielni mieszkaniowych i budownictwa indywidualnego.

Zatwierdzony również został projekt rozporządzenia Rady Ministrów w sprawie obowiązków

Kolejny transport żywności i leków z Polski na Węgry

WARSZAWA (PAP). 24 bm. wyruszył z Warszawy szósty z kolei transport samochodowy z żywnością i lekami dla ludności węgierskiej. Zabrał on ok. 40 ton produktów spożywczych o raz 2,5 tony leków i środków opatrunkowych, które zakupił Polski Czerwony Krzyż z sum pieniężnych ofiarowanych przez społeczeństwo polskie na pomoc dla Węgry.

Z Bliskiego Wschodu

NOWY JORK (PAP). Przedstawiciel Izraela w ONZ, ambasador Eban przesłał w sobotę do sekretarza generalnego ONZ pismo, w którym powiadamia, że dwie brygady wojsk izraelskich zostały wycofane z Półwyspu Synajskiego.

W piątek wieczorem dowódcy wojsk alianckich okupujących rejon Port Saidu, gen. Stockwell oświadczył, że wycofanie pierwszych żołnierzy — batalionu wojsk brytyjskich przewidziane jest na poniedziałek. Stockwell dodał, że żołnierze

SPOTKANIE Hammarskjolda z Horvathem

NOWY JORK (PAP). — Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld odbył w sobotę konferencję z ministrem spraw zagranicznych Węgier Imre Horvathem. Treść rozmowy nie została opublikowana.

Wczoraj na Igrzyskach Olimpijskich

Polacy Bochenek, Beck, Czeputkowski i Kropidowski zajęli punktowane miejsca

Triumfalnym marszem po złote medale nazwać można wczorajsze starty lekkoatletów amerykańskich na Olimpiadzie. Na pięć rozegranych konkurencji finałowych triumfowali w czterech. Niskie plotki przyniosły im potrójne zwycięstwo, w skoku w dal i na 100 m zdobyli po dwa pierwsze miejsca, a z wyników rzutu młotem mogą być wiele zadowoleni, bo choć „tylko” jeden medal przypadł reprezentantom Stanów Zjednoczonych, to przecież w konkurencji, w której zdawałoby się, Rosjanin Kriwonosow był faworytem.

Radziecy sportowcy dołączyli do zbieranej w piątek kolekcji medali jeszcze dwa. Tym razem przysporzył je sztangiści Rybak i Bogdanowski, bijąc w obu wypadkach rekordy olimpijskie. Osmy medal, przeznaczony w

sobotę do podziału, przypadł fiolretowej drużynie Włoch.

ZNOWU W CZŁOWIE

Jak ocenić wczorajsze starty reprezentantów Polski? Jeśli sugerować się ich poprzednio ustalonymi rekordami życiowymi, to, oczywiście, stać ich było, poza sztangistami, na lepsze trema, zetknięcie się oko w oko z najgroźniejszymi rywalami, nie sprzyja na ogół ustanowieniu osobistych rekordów. I w takim aspekcie rozpatrywać należy bilans sobotnich występów naszych zawodników.

A nie jest on zły. To prawda, medala nie zdobyliśmy. Ale i wczoraj Polacy znaleźli się w czołówce najlepszych sportowców świata, zajęli cztery punktowane miejsca.

PECH

Bochenek — nasz łódzki sztangiści — był najbliższym półtowarzystwą piątkowego sukcesu swego kolegi Zielińskiego. W trójboju osiągnął tyle, ile potrzeba na zdobycie brązowego medalu. Ze nie on stanął na podium oznaczonym cyfrą 3, to już spawa przepisów obowiązujących w podnoszeniu ciężarów. A przepisy mówią, że gdy dwóch zawodników uzyska taki sam wynik, o pierwszeństwie decyduje waga zawodnika. Włoch Pignatelli legitymujący się w trójboju tym samym wynikiem co Polak wygrał ten wagiowy pojedynek. Okazał się bowiem lżejszy o 100 gramów. Bochenek może się po cieszyć rekordem Polski, który poprawił o 2,5 kg. A zresztą i 4 miejsce na Olimpiadzie to zaszczyt godny pozazdrościć.

(Dalszy ciąg na str. 8)

Noty jugosłowiańskie do rządu Kadara i rządu ZSRR

BELGRAD (PAP). — Agencja Tanjug komunikuje:

„Jugosłowiański podsekretarz stanu do spraw zagranicznych, Dobriwul Vidic wczelny 24 bm. charge d'affaires ambasady węgierskiej w Belgradzie, Nitiemu note rządu jugosłowiańskiego protestująca przeciwko pogwałceniu porozumienia z dnia 21 listopada, w myśl którego były premier węgierski Imre Nagy oraz inne osoby, które korzystały z azylu w ambasadzie jugosłowiańskiej w Budapeszcie, uzyskały gwarancje, że będą mogli powrócić do domu. Nota stwierdza, że rząd jugosłowiański nie może w żadnym wypadku przyjąć wersji, jakoby Imre Nagy i jego towarzysze udali się do Rumunii, z własnej swobodnej woli, gdyż podczas pobytu w ambasadzie jugosłowiańskiej odrzucili oni propozycje udania się do Rumunii. Rząd jugosłowiański wzywa rząd węgierski do niezwłocznego wykonania porozumienia z dnia 21 listopada”.

Jak stwierdza Agencja Tanjug, nota jugosłowiańska przypomina, że 18 listopada rząd jugosłowiański wystosował do rządu węgierskiego list w sprawie azylu udzielonego przez rząd jugosłowiański w swojej ambasadzie budapeszteńskiej Imre Nagy'emu, Geza Losonczyemu, Julii Rajk i innym osobom. Rząd jugosłowiański wydelegował do Budapesztu w dniu 19 listopada podsekretarza stanu spraw zagranicznych, Vidica, który doręczył wspomniany list premierowi Janosowi Kadarowi i przeprowadził z nim kilka rozmów.

Rząd jugosłowiański uważał, że kwestia ta może rozwiązać dwójako; albo przez zagwarantowanie bezpieczeństwa osobistego tym osobom i umożliwienie im swobodnego powrotu do domu, albo też

przez umożliwienie tym osobom opuszczenia Węgier i ubiegania się o azyl w Jugosławii. Janos Kadar z upoważnienia węgierskiego rewolucyjnego rządu robotniczo-chłopskiego wyraził całkowitą zgodę na pierwszą z wyżej wspomnianych propozycji jugosłowiańskich, jak wynika to wyraźnie z listu, jaki skierował on 21 listopada do rządu jugosłowiańskiego.

BELGRAD (PAP). — Agencja Tanjug donosi: „Jugosłowiański podsekretarz stanu do spraw zagranicznych Vidic przyjął 24 bm. po południu radcę ambasady radzieckiej w Belgradzie Griażnowa i wręczył mu note rządu jugosłowiańskiego informującą rząd radziecki o nocie protestacyjnej, jaką rząd jugosłowiański wystosował do rządu węgierskiego w sprawie Imre Nagy'a i innych osób, którzy po opuszczeniu ambasady jugosłowiańskiej nie wrócili do swych mieszkań.”

Rząd jugosłowiański informuje o tym rząd radziecki w oczekiwanym, że uczyni on wszystko niezbędne, aby umożliwić wykonanie porozumienia z dn. 21 listopada w sprawie gwarancji osobistego bezpieczeństwa tym osobom.

DULLES robi nadzieję Niemcom by nie rezygnował z obszarów „niemieckich” na Wschodzie

BERLIN (PAP). Zachodni-niemieckie pismo „Der Schlesier” zamieszcza wiadomość na temat spotkania kilkunastu przedstawicieli pism niemieckich wychodzących w USA z sekretarzem stanu Dullesem. Tematem spotkania była sprawa stosunków Stanów Zjednoczonych z Niemcami. M. in. poruszone zostało zagadnienie polskiej granicy na Odrze i Nysie.

W związku z tym w piśmie czytamy:

„Zdecydowanie odrzucona została niefortunna propozycja b. ambasadora Mc Cloya, w myśl której Niemcy powinny ewentualnie rozważyć, czy nie należałoby zrezygnować z części niemieckich obszarów położonych po drugiej stronie Odry i Nysy. Dulles podkreślił, że rząd USA zawsze uważał porozumienie zawarte w Jaltce i Poczdamie za tymczasowe, a wschodnie granice Niemiec mogą być ustalone dopiero na konferencji pokojowej”.

Deklaracja uczestników warszawskiej narady aktywu młodzieżowego

W dniach 23-24 bm. w Warszawie odbyła się narada aktywu młodzieżowego stolicy. Przyjęta deklaracja stwierdza m. in.:

Formalnie istniejący Związek Młodzieży Polskiej nie jest obecnie zdolny do skupienia rewolucyjnych sił młodego pokolenia. Wszelkie nawoływania płynące ze strony dotychczasowego kierownictwa ZMP do jedności, nie przyniosły rezultatów, lecz przeciwnie powodują dalsze rozbiście ruchu młodzieżowego w Polsce na różne grupy. ZMP — prawie 100-tysięczna organizacja w Warszawie faktycznie nie istnieje. Istnieją natomiast różne grupy aktywu działającego wewnątrz ZMP lub poza nim, reprezentujące różne kierunki i poglądy na przyszłość ruchu młodzieżowego.

Uważamy, że nadszedł już czas jednoczenia żywołudów działających grup i utworzenia nowego rewolucyjnego związku młodzieży.

Nie precyzując w chwili obecnej programu i statutu nowej organizacji, uważamy, że powinna to być organizacja skupiająca: — aktywnych bojowników o sprawę socjalizmu w naszym kraju, socjalizmu z przywróceniem wszystkim jego głęboko humanistycznych wartości — aktywnych bojowników o pełną suwerenność naszej ojczyzny, o wzrost dobrobytu i rozkwit kultury, o godne dorobku Polski miejsce w świecie.

Uważamy, że rewolucyjny związek młodzieży powinien w swojej działalności kierować się wskazaniami marksistowsko-leninowskiej nauki o świecie i społeczeństwie.

— Rewolucyjny związek młodzieży musi nawiązać do postępów, a nie tylko do komunistycznych tradycji ruchu młodzieżowego w Polsce, wykorzystując jego dorobek w praktycznej działalności.

Związek prowadzić będzie bezkompromisową walkę ze wszystkimi pozostałościami minionego okresu bez względu na to, kto je reprezentuje. Uważamy, że takiej organizacji nie można powołać do życia. Wyrosnąć ona musi z politycznego działania i dyskusji zapoczątkowanej już przez niektóre organizacje ZMP i rewolucyjne grupy młodzieży.

Dlatego tych wszystkich, którzy pragną być członkami rewolucyjnego związku młodzieży wzywamy do działania. Warszawska narada aktywu zwraca się do Biura Politycznego KC PZPR, o natychmiastowe zwolnienie krajowej narady aktywu partyjnego pracującego wśród młodzieży dla poinformowania kierownictwa partii o sytuacji w ruchu młodzieżowym oraz określenia najbliższych zadań partii w pracy z młodzieżą.

Na naradzie aktywu młodzieży warszawskiej wypłynęły różnice zdań co do tego, czy w Polsce ma być jedna, czy kilka organizacji młodzieżowych. Uważamy, że w dniu dzisiejszym niesłuszne byłoby ostateczne przesądzenie tej sprawy. Uważamy, że mogą powstawać grupy o programach różniących się od przedstawionego programu młodzieży.

Po uchwaleniu ustaw o radach robotniczych i funduszu zakładowym

Gdy bez udziału robotników omawia się sprawy rozwoju samorządów trudno oczekiwać pomysłowych wyników narady

Wbrew znanej zasadzie: „Nic o nas bez nas” — odbyła się wczoraj w Domu Kultury Zakładów im. Marchlewskiego w Łodzi narada przemysłu bawelnianego w sprawie samorządów robotniczych bez... robotników. Sądze, że dyrekcje fabryk bawelnianych opacznie zrozumiały treść zaproszenia wysłanego przez inicjatorów narady, założycieli zakładów w Fastach pod Białymostkiem, bo jak można było na dyskusję na temat rad i samorządów robotniczych w przemyśle bawelnianym delegować prawie wyłącznie... dyrektorów, kierowników biur i wydziałów oraz głównych księgowych.

Obraz sytuacji uzupełniają jeszcze takie fakty: na naradzie, która miała przecież doprowadzić do uogólnienia doświadczeń i twórczego podsumowania dyskusji, toczącej się w przemyśle bawelnianym w kraju, nie przybył ani wiceminister Lewandowski ani Józwiak, gdyż — jak ktoś zauważył — musieli być powiadczeni o pewnych rzeczach konkretnie, a w sprawach samorządów robotniczych nie pewnego (?), nie obowiązującego (?) powiedzieć się jeszcze nie da.

Przed wszystkim musiał zastanowić stosunek do sprawy wprowadzania samorządów w praktyce ze strony samych inicjatorów narady — zakładów w Fastach. Wydawało się, że wystąpią one jako czynnik porcjający do działania wszystkich, tymczasem delegat Fast, Sybala zaprezentował takie stanowisko:

— Nie widzimy w tej chwili możliwości do eksperymentowania, uchwały nie stwarzają warunków dla realizacji idei samorządu robotniczego, są one zaledwie punktem wyjścia do rozważań na temat samorządu. Uważamy, że przede wszystkim należy opracować nowy system centralnego zarządzania, nowy system cen, nowa struktura centralnych zarządów, czy też zarząd przedsiębiorstw powstających na ich miejscu, że najpierw trzeba przedstawić całą literaturę na temat samorządów robotniczych, a więc poczęść także na książkę prof. Bobrowskiego na ten temat, itd.

Również i przedstawiciel WSE w Łodzi, prof. Piotrowski obal wszystkich zimną wodą teoretycznych rozważań i przesadnej ostrożności („w skali całej gospodarki narodowej — mówił — nikt absolutnie nie wie, co to jest samorząd robotniczy” (!)).

Ale wiedza ekonomiczna, widocznie, nie jest wiedzą „ściśłą” na tej samej bowiem naradzie przedstawiciel tej samej uczelni WSE, prorektor Rachwałski w bardziej konsekwentny sposób ustosunkował się do tego, co się dzisiaj dzieje wśród załóg robotniczych, do podejmowanych inicjatyw i do całej rewolucji w dziedzinie zarządzania gospodarką, której jesteśmy świadkami:

— Trzeba brać się do roboty, a nie wnieść dyskutować. Podstawy do pracy nad wcielaniem w życie samorządów zostały

stworzone w uchwałach ostatnio wydanych, powołane rady robotnicze już dziś mogą przystąpić do wprowadzania nowych metod gospodarki, już dziś po wnikliwej analizie obowiązujących przepisów można odrzucić te, które się przeżyły, a utrzymać te, które są nadal celowe i słuszne. A więc nie czekać, bo miesiące płyną i może tak być, że zamiast zysków do podziału mogą być straty do podziału...

Ogarniało nas przyjemne zdziwienie, gdy za wprowadzeniem samorządów już obecnie, opowiadali się przedstawiciele centralnego zarządu, a więc instytucji, która, w warunkach działania samorządów, poważnie musi ograniczyć własną działalność i przekazać tym samorządom cały szereg uprawnień wynikających z potrzeby decentralizacji.

Praktyczne wnioski z już wprowadzonych samorządów w fabrykach — mówił mgr Bokowiec, kierownik zespołu organizacyjnego przemysłu bawelnianego — dadzą lepsze rezultaty, niż to, co proponują nam Fasty i prof. Piotrowski.

Niektóre wypowiedzi poważnie wzbogaciły dyskusję tocząca się w fabrykach: np. wypowiedzi na temat stosunku załóg do sprawy podziału zysków jak i w sprawie charakteru rad robotniczych, jako m. in. również czynnika kontroli gospodarki fabrycznej.

W pierwszej sprawie zanotować należy uwagę, że od samej kwestii podziału zysku w fabryce ważniejsze jest zagadnienie pokrycia towarowego zwiększonej ilości pieniędzy w obiegu. Żądanie wyższych zarobków musi więc być „zgrane” z centralnie tworzonymi proporcjami między pieniędzmi w rękach ludzi pracy a masą towarową na rynku. Charakter rady robotniczej jako czynnika kontroli w fabryce przyczyni się niewątpliwie do podniesienia poczucia społecznej własności i moralnego poziomu załóg, w nowych

w warunkach bowiem, jak to się mówi fachowo przedmiot kontroli będzie jednocześnie podmiotem kontroli.

Opuszczając naradę, doszliśmy do wniosku, że już w najbliższym czasie powinno się zwołać krajowe i to — branżami — narady komisji fabrycznych zajmujących się wprowadzaniem samorządów w życie. Dopiero takie narady mogą, na szym zdaniem, posunąć sprawę o dalszy krok naprzód.

FELIKS BABOL

ZE SMIAŁA

RZYM. — Szereg okrętów VI Floty wojennej Stanów Zjednoczonych na Morzu Śródziemnym przybyło do Portu Augusta na Sycylii. Wśród okrętów, które zatrzymały się w tym porcie, znajduje się m. in. lotniskowiec „Coral Sea”, krążownik „Salem”.

Druga grupa okrętów amerykańskich przybyła na wody w pobliżu Messyny.

PEKIN. — Rząd japoński postanowił wysłać do Nowego Jorku delegację z ministrem spraw zagranicznych Szigemitsu na cze-

Przemysł naftowy wykonał roczny plan wydobycia

RZESZÓW (PAP). — 24 bm. prze myśl naftowy zameldował o wykonaniu rocznego planu wydobycia ropy naftowej.

Jak się oblicza, do końca br. załogi kopalnictwa naftowego na Podkarpaciu wydobędą jeszcze około 18 500 ton ropy naftowej ponad plan.

Przekroczenie planu przez przemysł naftowy nie wpłynie w poważnym stopniu na poprawę zaopatrzenia kraju w produkty naftowe. Nasze obecne wydobycie ropy w stosunku do ogólnego zapotrzebowania na produkty naftowe stanowi bowiem zaledwie ok. 10 proc.

ka zapobiegawczego. W kilka miesięcy później Sąd Najwyższy postanowił umorzyć sprawę Lechowicza na podstawie amnestii. Przeciwnie temu postanowieniu Włodzimierz Lechowicz wniósł sprzeciw, domagając się merytorycznego rozpatrzenia całej sprawy i uchylenia wyroku na podstawie stwierdzenia fikcyjności zarzutów oraz całkowitego jego uniewinnienia.

Wstępne dochodzenia wykazały, że zarzuty, które spowodowały skazanie W. Lechowicza na 15 lat więzienia były fikcyjne, odpowiednio sformułowane.

Sąd Najwyższy przeprowadza rewizję sprawy b. min. aprowizacji — Lechowicza

WARSZAWA (PAP). — W pierwszej połowie grudnia br. odbędzie się w Sądzie Najwyższym w Warszawie rozprawa rewizyjna w sprawie Włodzimierza Lechowicza, byłego ministra aprowizacji, b. posła na Sejm, skazanego w 1955 r. przez Sąd Wojewódzki dla m. st. Warszawy na 15 lat więzienia. Wyrok Sądu Wojewódzkiego w stosunku do W. Lechowicza nie jest prawomocny do dnia dzisiejszego.

W dniu 2. 5. 1958 r. Włodzimierz Lechowicz został zwolniony z więzienia, w którym przebywał od 1948 r. — na mocy postanowienia Sądu Najwyższego o zmianie środ-

W Polsce nie ma już zagłuszenia

Wszystkie znajdujące się w Polsce radiostacje zagłuszające nadawane z zagranicy audycje w języku polskim, zaprzestaly swej działalności. Decyzja w tej sprawie zapadła ostatnio i stanowi dowód zerwania z metodą nie przynoszącą nam zaszczytu. Jak wiadomo sprawa ta stanowiła punkt zapalny wielu dyskusji, wylaniała się na komisjach sejmowych, stanowiła przedmiot poważnych rozważań w opinii publicznej. Zwyciężyła słuszność, naszym zdaniem, zasada, że na argumenty radiostacji zagłuszających lepiej jest odpowiadać argumentami rzeczowymi, a nie — hałasem.

Jednocześnie — jak pisał „Życie Warszawy” — stwierdzić trzeba, iż decyzja zerwania z metodą „buczka” wiąże się po części z bardziej obiektywną oceną sytuacji w Polsce, jaką wykazuje np. rozgłoszony BBC. Jasne, że najlepiej ocenić może tę sytuację w naszym kraju nasza opinia publiczna, sami Polacy i rząd polski. Jeżeli powstanie, a należy przypuszczać, że tak będzie, różnica między oceną podejmowaną przez nie zawsze nam żywcem ośrodków propagandy zagranicznej, a prawdą o polskim życiu — to najlepszą drogą będzie wyjaśnianie i otwarta polemika.

W każdym razie metoda mechanicznej walki w eterze nie przynosiła pożytku. Wręcz przeciwnie — przynosiła straty. Fakt, iż polskie stacje nie zagłuszają, nie oznacza, że w naszej części Europy panuje spo-

kój w eterze. Źródła zakłóceń nie znajdują się jednak na terenie naszego kraju.

Niezależnie od słuszności decyzji z punktu widzenia politycznego powstaje wcale znaczna korzyść materialna, wiążąca się z zaprzestaniem hałasowania w eterze. Licząc orientacyjnie zaszczędzamy w ciągu roku ok. 70 mln. zł oraz energię elektryczną na wystarczającą do oświetlenia miasta, liczącego kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców.

Przed kilku dniami stacja zagłuszająca w Opolu rozpoczęła retransmitowanie drugiego programu Polskiego Radia, który nie był tam dotychczas odbierany. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu, po dokonaniu niezbędnych adaptacji, rozpocznie nadawanie normalnego programu radiowego nowa stacja w Zielonej Górze. W następnej kolejności uruchomione będą lokalne nadajniki w Koszalinie, Kielcach, Olsztynie, Kaliszu, Tarnowie, Jeleniej Górze i w Zakopanem. Ponadto w przyszłym roku oddanych zostanie do eksploatacji następnych 7 byłych stacji zagłuszających.

Wspomnijmy jeszcze o tym, co stało się w Bydgoszczy. Głupi, niepożądany wybrzyk chuliganów zniszczył urządzenie tamtejszego nadajnika zagłuszającego, który od paru dni już nie pracował. Tamtejsza stacja zagłuszająca znajdowała się w trakcie przeróbki i w przyszłym tygodniu miała rozpocząć nadawanie programu Polskiego Radia. Zniszczenia pozbawia miesz-

Ok. 65 tys. ton nawozów sztucznych zabraknie do planu rocznego chemii

WARSZAWA (PAP). W Ministerstwie Przemysłu Chemicznego dokonano analizy wyników dotychczasowej pracy oraz perspektyw wykonania rocznych zadań produkcyjnych.

Najpoważniejszym niedomaganiem przemysłu chemicznego jest produkcja nawozów azotowych jak i fosforowych. Według obliczeń do wykonania rocznego planu produkcji zabraknie ok. 65 tys. ton obu rodzajów nawozów.

Głównym powodem obecnej sytuacji w produkcji nawozów azotowych jest zła praca ZPA w Chorzowie, gdzie mimo inwestycji produkcja nawozów stale maleje. Również w zakładach w Kędzierzynie, które dotychczas rytmicznie wykonywały

swe zadania w produkcji nawozów ostatnio — w wyniku opóźnienia dostaw turbosprężarek (z Czechosłowacji) — produkcja amoniaku jest mniejsza niż planowano.

Jeżeli chodzi o nawozy fosforowe, to przewidywany na koniec roku poważny niedobór powstanie wskutek wstrzymanej produkcji w dwóch piecach w fabryce superfosforu „Bonarka” w Krakowie. Obiekty te zostały zamknięte z powodu braku odpowiednich urządzeń odpylających.

Nie będzie również wykonany roczny plan produkcji fenolu — ważnego półproduktu wstępującego m. in. w rozwój produkcji tworzyw sztucznych. Przewidywany deficyt wyniesie ok. 700 ton fenolu.

Również w szeregu innych drobniejszych asortymentów będą niedobory, nie wpłynie to jednak w decydującym stopniu na zaopatrzenie innych gałęzi gospodarki, ani produkcję artykułów przeznaczonych bezpośrednio na rynek.

Komisje rehabilitacyjne i kwalifikacyjne powstały w handlu zagranicznym

WARSZAWA (PAP). Realizując uchwałę podstawowej organizacji partyjnej przy Ministerstwie Handlu Zagranicznym, kolegium tego ministerstwa na wspólnym posiedzeniu z komitetem POP powołało komisje rehabilitacyjną i kwalifikacyjną dla pracowników resortu handlu zagranicznego.

Powołana komisja zajmie się rehabilitacją niesłusznie zwolnionych w poprzednim okresie pracowników MHZ i kierownictwa central handlowych. Równocześnie komisja przeprowadzi ocenę pod względem kwalifikacji i przydatności do pracy w handlu zagranicznym kierowniczego aparatu resortu handlu zagranicznego — dyrektorów i wicedyrektorów departamentów w ministerstwie, dyrektorów i ich zastępców w centralach handlu zagranicznego oraz radców i attaché handlowych na placówkach zagranicznych.

Powołana komisja rozpoczęła już swoją działalność. Podobne komisje powołało także kolegium MHZ w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego.

Połączenie trzech GZ resortu łączności

WARSZAWA (PAP). Dyskutowany w Ministerstwie Łączności projekt połączenia centralnych zarządów: Telefoni i Telegrafii, Radiofonizacji Kraju oraz Linii Międzymiastowych i Kabli — w jeden centralny zarząd — został obecnie zatwierdzony przez ministra Rabanowskiego. Od 1 stycznia 1957 r. powstanie więc Centralny Zarząd Telekomunikacji, który przejmie zadania tych trzech jednostek.

W związku z tym, że pracownicy ministerstwa domagali się, aby do pracy w resorcie powrócili cyli fachowcy zwolnieni na skutek fałszywych oskarżeń — powołano przy Ministerstwie Łączności komisje rehabilitacyjną. Ma ona rozpatrzyć w najbliższym czasie sprawy skrzywdzonych w minionym okresie osób i przedłożyć wnioski o ich przyjęcie do pracy.

kraju

24 bm. w sali Filharmonii Narodowej w Warszawie odbyło się walne zebranie muzyków — instrumentalistów i wokalistów. Muzycy postanowili na nowo powołać do życia swój dawny związek, który był bronił ich interesów zawodowych.

W dnach 23 i 24 bm. odbyły się w Krakowie obrady Zjazdu Krajowych i Zagranicznych Antropologów, połączone z uroczystością 100-lecia antropologii polskiej. Uczni zagranicą reprezentowani byli przez delegację Jugosławii, Czechosłowacji, Francji, Anglii, NRD i NRF.

24 bm. i sekretarz KC PZPR — Władysław Gomułka oraz członek Biura Politycznego KC PZPR — Edward Ochab przyjęli przydział komitetu organizacyjnego przygotowawczej krajowej narady aktywu handlu zagranicznego.

W czasie spotkania omówiono problem związany z naradą, która ma odbyć się w dniach 7-8 g

Wielkie uroczystości w Indiach z okazji 2500 — lecia „osiągnięcia nirwany” przez Budde

DELHI (PAP). — W sobotę na wielkim zgromadzeniu zainaugurowane zostały w stolicy Indii uroczystości związane z 2500 rocznicą „osiągnięcia nirwany” (w buddyzmie ostateczny cel medycy i miedza oswobodzenie się z omamień bytu i połączenie z nim uczucie i doznania) przez Budde — założyciela wielkiej religii Wschodu.

Podczas zgromadzenia przemawiał prezydent i wiceprezydent Indii, premier Nehru i inni. Ze wszystkich krajów Dalekiego i Środkowego Wschodu oraz wielu krajów zachodnich przyjeżdżają na uroczystości liczni uczeni, artyści, przedstawiciele różnych kościołów i meczetów stanu. W niedzielę przybył do Dalaj Lama i Panzen Lama wraz z wielką świtą, którzy

zeszli z gór Tybetu — karawaną na 500 mulach i koniach.

W poniedziałek rozpoczyna się czterodniowy symposium — bielska poświęcona wpływom buddyzmu na rozwój sztuki, literatury i filozofii. Weźmie w niej udział 70 wybitnych uczonych z 22 krajów. W zorganizowanym symposium brało udział UNESCO. W Delhi odbędzie się wiele imprez artystycznych. Obecnie jest czynna wystawa sztuki buddyjskiej, na której zgromadzono 1 600 eksponatów. Najstarsze z nich pochodzą sprzed 1700 lat.

W pierwszych dniach grudnia uczestnicy uroczystości podają specjalnym pociągiem do miejsc związanych z życiem Buddy.

Katedra kryminalistyki w Szkole Oficerskiej MO w Łodzi

Panorama

DODATEK NIEDZIELNY „DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

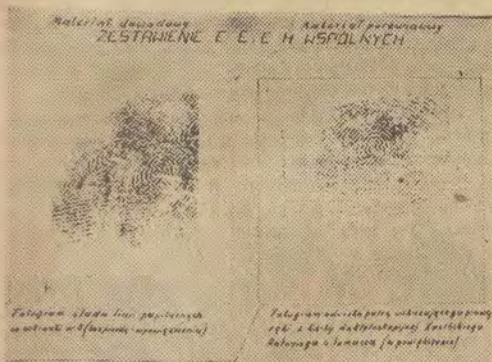
Łódź, dnia 25 października 1956 r.

Nr 54 (158)

Rozpoczęło się żmudne dochodzenie. Szczegółowo opracowany plan zawierał kilka wersji. Z dziesięciu osób, podejrzanych o zabójstwo, zwrócono wreszcie uwagę na K. Jego zachowanie się w miejscu pracy, wspólnie z żoną oraz wiele innych okoliczności wskazało na bliskie kontakty z ofiarą. Ale bezpośrednich dowodów zabójstwa nie było. Podejrzany zaś nie przyznawał się do niczego.

Z pomocą przyszła daktyloskopia

Do rąk eksperta powędrowały przedmioty znajdujące się w dniu zabójstwa w mieszkaniu ofiary. Na szklan



Tak wyglądają ślady linii papilarnych — z lewej strony odcisk pobrany z przedmiotu, z prawej — odcisk palca podejrzanego.

ce i popielnicze ujawniono wyraźne odciski linii papilarnych i stwierdzono 30 cech wspólnych, czyli identyczność z odciskami palców podejrzanego K. Dochodzenie potoczyło się innymi torami — w kierunku udowodnienia podejrzanemu zabójstwa. Daktyloskopia od dała ogromną usługę w znalezieniu mordercy i w udowodnieniu mu winy.

Daktyloskopia jest jedną z podstawowych nauk kryminalistyki. Z jej trudnymi arkanami zapoznaje mnie Leon Moliński, wykładowca techniki kryminalistycznej w Szkole Oficerskiej MO w Łodzi.

Leżą przede mną w ogromnych powiększeniach ślady ludzkich palców z wyraźnymi liniami papilarnymi. Jedne z nich — zebrane z różnych przedmiotów, drugie — odciski pobrane od osób podejrzanych. Zdawałoby się, że stoimy przed zagadką nie do odszyfrowania. A jednak dla wtajemniczonego jest ona — czasami po kilku godzinach, a czasami po kilku

30 stycznia br. ob. I. C. powiadomiła komisarjat milicji, że w ciągu dwóch dni nie może się dostać do mieszkania swojej siostry H. i podejrzewa, że stało się coś złego. Funkcjonariusze MO po wejściu do mieszkania stwierdzili, że H. została zamordowana.

dniach — do rozwiązania. Wystarczy 12 cech wspólnych, żeby zidentyfikować odciski. Jakże to są cechy wspólne? Mikroskop ujawnia rozwidlenia, kreski, kropki, charakterystyczne zakończenia porowatych linii. Tych cech wspólnych między różnymi śladami palców Moliński znajduje 20, 27, 30. Praca jest niezwykle żmudna, niezwykle

przewodniczący gromadzkiej rady narodowej w województwie wrocławskim. Dochodzenie, zdawałoby się, pójść powinno w kierunku odkrycia posiadacza myśliwskiej broni. Ale zabezpieczenie miejsca zbrodni dało w ręce inny dowód. Na miejscu zabójstwa znaleziono przybitkę, zamykającą łuski z nabojami, używanymi do broni myśliwskiej. Przy oddawaniu strzału przybitka odpryskuje na bok. Może ona być zrobiona sposobem zupełnie domowym i tym razem „myśliwy” sporządził ją ze skrawka listu. Zidentyfikowanie autora listu nie nastąpiło w małej miejscowości wiele trudności: Autorem była kobieta. List skierowany był do znajomego. Odnaleziono znajomego a zabójcą okazał się jego brat.

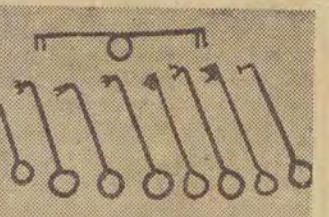
Tajemnica łuski

Mała łuska, która wypadła z broni po oddaniu strzału, wydaje się dla niewtajemniczonego przedmiotem zupełnie białym. Ale mili-



Najnowszy model mikroskopu posiada szklę, które bez przesuwania odkrywają charakterystyczne cechy przedmiotów (np. łuski).

cjantowi, prowadzącemu do chodzenie, zdradza ona: z jakiej broni i pod jakim kątem padł strzał, a więc z której strony strzelono, gdzie stał zabójca. Trzeba bowiem wiedzieć, że każda broń wyrzuca łuskę pod swoim kątem i inaczej zbija łuskę. Owalne wydłuże-



Oto cała gama wytrychów otwierających „wszystkie zamki świata”. Ale który co otwiera?

nie na łusce, którą pokazuje mi por. Krupa, nie znaczy dla mnie nic, a dla niego jest to znak, że strzał został oddany z pistoletu TT.

Dla niektórych przestępców jest niezmiernie zaskakujące usłyszeć z ust prowadzącego dochodzenie, że popełnił on już przy użyciu tej samej broni pięć zabójstw. I następuje zaraz wyliczenie gdzie i kiedy. Komenda Główna Milicji posiada bowiem rejestr łusek z „metrykami”. Kiedy się znajdzie np. piątą łuskę i przy tym tego, kto strzelał, to jasne, że poprzednie nie wykryte zabójstwa przestają być zagadką.

Stłuczona szyba

Stłuczona szyba na miejscu przestępstwa jest także dokumentem, zawierającym niezwykle dużo danych. To cenny materiał, z którego



Te rewolwery wyglądają tylko groźnie. W istocie są one z cynku i z drzewa. Ale przestępca i taką bronią potrafi sterroryzować.

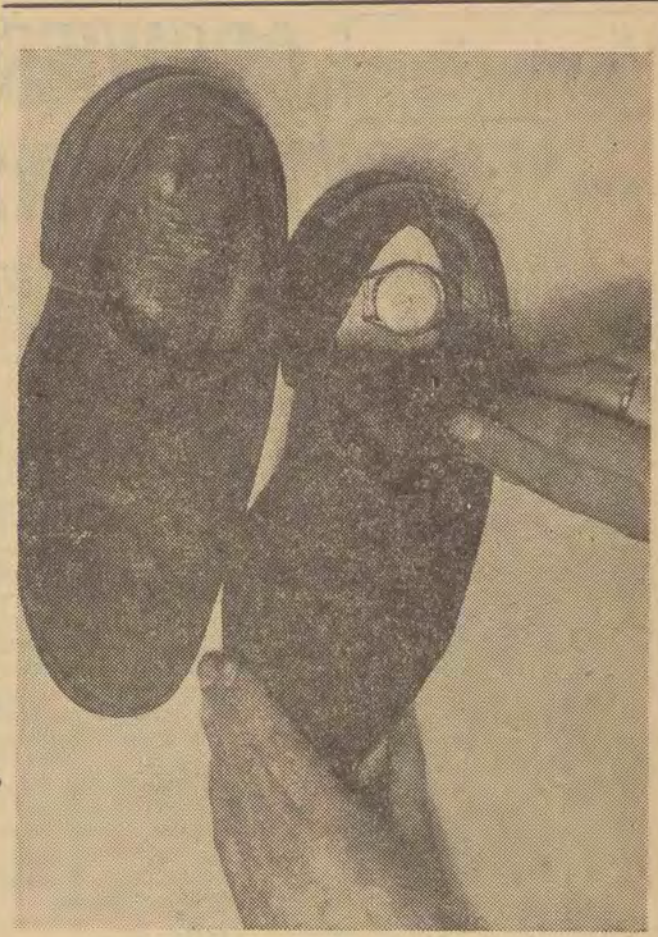
można odczytać, z której strony padł strzał, kolejność padania strzału, kąta padania lub z której strony uderzone. Proszę sobie wyobrazić wypadek włamania, w którym poszkodowany przychodzi i składa zameldowanie o dokonaniu kradzieży, a po przeprowadzeniu dochodzenia na miejscu otrzymuje odpowiedź: sprawcą jest pan sam, włamanie zostało upozorowane. Stłuczona szyba pokazała, z której strony padło uderzenie, a uderzenie padło w tym przypadku od wewnątrz.

Nowy numer

Iluzji to złodziei, którzy stali się posiadaczami rewolwów i różnych maszyn, miało przez krótki czas przekonanie, że pozbawienie przedmiotów kradzionych ich charakterystycznych numerów i wygrawerowanie nowych numerów stanowi gwarancję ukrycia kradzieży. Tymczasem odczytanie starego numeru — chociażby był zupełnie spłiwany — nie przedstawia żadnej trudności. Specjalne płyny wywołują natychmiast na metalu numer poprzedni i jedynie właściwy.

Pracownia kryminalistyczna

dysponująca materiałami naukowymi, to wielki skarbiec dla autorów powieści kryminalnych. Same odlewy gipsowe twarzy ludzi znalezionych (odlewy robi się w celu rozpoznania zwłok) mogą dostarczyć tematów do niezwykłych dzieł, a archiwum — wystawa stanowi małe muzeum, ilustrujące pomysłowość świata przestępczego. Oto proszę podziwiać wspaniały zestaw narzędzi do prucia kas. Podwójne dno kredensowej szufladki do przechowywania walut, pistolety z drzewa i cynku robione sposobem domowym a służące do terroryzowania, piękna



Oto piękny model obuwia służącego dwojakim celom. Szkoda, że wszystkie władze znają te „chody”.

para butów z pustym obcasem na złoto, zegarki i inne drogocenne, blaszanka na kawę z podwójnym dnem do wnoszenia stylownych pończoch. To wszystko rzeczy już znane każdemu milicjantowi.

Ala nim to wszystko każdy milicjant pozna...

Wybrałam tylko kilka przykładów z najciekawszego przedmiotu, jakim jest bezsprzecznie kryminalistyka, której katedrę prowadzi kpt. mgr Chruszowski. A przedmiotów w Szkole Oficerskiej MO, prowadzącej roczne kursy dla 400 słuchaczy z czego krątu jest 9. Wyszkolenie polityczne, służba zewnętrzna, prawo karno - materialne, prawo karno - procesowe, kodeks postępowania karnego, oto dalsze przedmioty wypełniające bez reszty pracowity dzień dorosłych uczniów. Przeważnie są to oficerowie, którzy od wielu lat pracują w MO. Większość z nich przekroczyła trzydziesty rok życia. Około 30 uczy się podwójnie, bo niezależnie od szkolenia wyżej wymienionego, uczęszcza do gimnazjów wieczorowych, by później zdobyć wyższe wykształcenie.

Major Konieczka, komendant szkoły ma 32 lata. On sam studiuje jeszcze pedagogikę na Uniwersytecie Warszawskim. Oddany bez reszty sprawie szkoły stwierdza, że dopiero teraz praca daje pełne zadowolenie. Szkolenie bowiem nie mija się z praktyką. Demokratyzacja naszego życia przeszła także przez Szkołę Oficerską MO. Prawo znaczy rzeczywistość! Człowiek, który wyjdzie z tej szkoły, nie będzie się z nim nigdy mijał.

A ludzie uczą się chętnie. Uczą się dobrze mimo wiel-

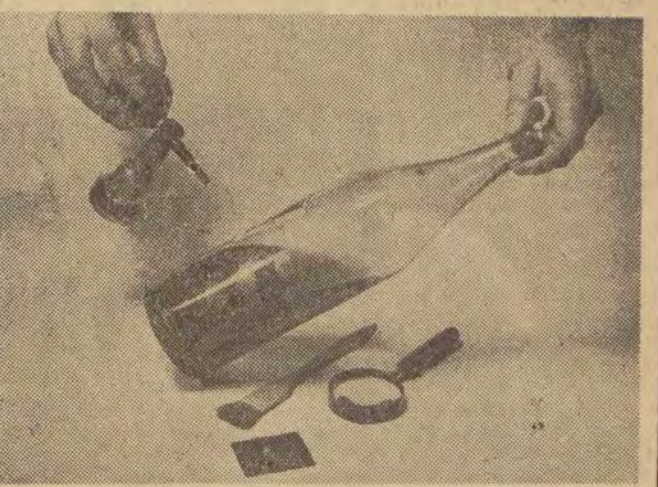
kich trudności, biorąc pod uwagę ich wiek i wielką skalę przeżyć. Wielu z nich dopiero teraz stwierdziło, ile jest warta nauka i jak mało jest wart stopień bez pokrycia. Odwaga staniała, rozum zdrożał — oto słusza zasada, na której będzie się opierać kierunek pracy Szkoły Oficerskiej MO. Tę zasadę realizują również wykładowcy, którzy także podnoszą swoje kwalifikacje na wyższych uczelniach.

Stale konsultacje i opieka profesorów Uniwersytetu Łódzkiego (prof. Gluht), Akademii Medycznej (prof. Puchowski z medycyny sądowej) dają pełną gwarancję, że szkoła ta rzeczywiście



U góry pluszcze kawa, a u dołu znajduje się zgrabna skrytka na pończochy. Zmieści się kilka par.

nie spełni ogromną rolę w zakresie podnoszenia kwalifikacji naszej milicji, a co za tym idzie — w zwiększeniu wykrywalności przestępstw i w ściślejszym powiązaniu milicji ze społeczeństwem.



Tę czynność wykonać musi każdy słuchacz szkoły: wywołać przy pomocy pary jodu stary ślad linii papilarnych.

(Zdjęcia własne szkoły)

Na marginesie

„OPOWIEŚCI O PIOTROWICZACH — ŁÓDZKICH POWSTANCACH 1863 r.“

Gawędy o książkach

W „Panoramie” z 11 bm, ukazał się artykuł M. Jagoszewskiego poświęcony pamięci Marii Piotrowiczowej, poległej 24 lutego 1863 r. w bitwie pod Dobrą i jej męża Konstantego Piotrowicza, zmarłego w tydzień później



Maria Piotrowiczowa

od ran odniesionych w tej bitwie.

Interesujący opis wydarzeń, których uczestnikami byli Piotrowiczowie, należałoby skonstruować z istniejącymi przekazami źródłowymi. Obraz skreślony umiejętną ręką autora „Opowieści” zyskałby na pełności i prawdziwości historycznej.

Robotnicy w powstaniu

M. Jagoszewski, mówiąc o oddziale powstańczym Józefa Sawickiego, w którym walczyli Piotrowiczowie, podaje, iż składał się on z „rzemieślników z Łodzi, Pabianic, Zgierz, Strykowa i Ozorkowa, z drobnej szlachty okolicznej, chłopów i garstki warszawskich studentów”. Analiza składu społecznego tego oddziału, przeprowadzona na podstawie akt metry-

kalnych i ksiąg ludności wykazuje, iż większość stanowił w nim robotnicy Łodzi i okolicznych miast fabrycznych. Ten liczny udział proletariatu w akcji powstańczej świadczy wymownie o patriotyzmie polskiej klasy robotniczej, występującej już wówczas czynnie w walce o niepodległość. Oddział sformowany w obczie pod Dobrą był oddziałem „czerwonych”, którzy sprawę wolności narodowej łączyli w nierozdzielnej całości ze sprawą społeczną. Na liście poległych pod Dobrą powstańców figurują nazwiska studentów; na tym samym placu boju, na którym zginęła szlachcianka Maria Piotrowiczowa oddały swe życie za wolność Polski kobiety z ludu: Weronika Wojciechowska, służąca ze dworu w Bydżewach i Antonina Wilczyńska, wyrobnica z Łodzi.

Kim byli Piotrowiczowie

Maria Piotrowiczowa była córką Zygmunta Rogońskiego (nie Rogalińskiego jak podano w „Opowieści”), uczestnika powstania listopadowego, posesora małej wioski Krzucz w powiecie łaskim. Matką jej Ausberta z Badyńskich po śmierci ojca Marii, który zmarł w roku 1839, wysłał powtórnie za nią za Marcina Michalskiego, dzierżawcę majątku ziemskiego. Na krótko przed powstaniem styczniowym zamieszkał Michalscy w Radogoszcu, który im zapisał na własność ostatni dziedzic radogoski Stanisław Strzałkowski.

Konstanty Piotrowicz był synem nauczyciela i sam też został nauczycielem — uczył najpierw w szkole we wsi Biała pod Wieluniem, później w Kaliszu, a w roku 1861 był nauczycielem w

Chocianowicach pod Łodzią. Zdeklarowany szlachciec uczył chłopięce dzieci, w czym mu dzielnie pomagała żona Maria, która wyszła za niego, mając lat siedemnaście.

Piotrowiczowie należeli do generacji wyrosłej po klęsce powstania listopadowego, w ponurej epoce paśkiewiczowskiej. Generacja ta kształtowała swój światopogląd na poezji romantycznej i pismach emigracji, nawołujących do walki powstańczej, opartej o masę ludową.



Rycina kolportowana w odbitkach fotograficznych w roku 1863

Gdy na kilka lat przed historyczną nocą styczniową zaczęły się tworzyć w Warszawie

koła spiskowe

przeniosły one rychło działalność swoją i na prowincję. Pierwsze ślady tej tajnej roboty spotykamy w naszych stronach w roku 1860. W rok później działa już w Łodzi i okolicy luźna jeszcze zrazu grupa młodej inteligencji, która zaczyna szerzyć propagandę patriotyczną wśród robotników, rzemieślników i chłopów.

Biorą w niej udział Piotro-

wiczowie, wikary łódzki ks. Józef Czajkowski, b. student Uniwersytetu Kijowskiego Jan Zieliński, aplikant Piotr Danielewicz, praktykant farbiarscy Anastazy Bitdor i Antoni Lebelt, fotograf Józef Zajczkowski, dzierżawca rolny z Dąbrowek pod Zgierzem Józef Sawicki, rządcą dóbr Rudy Pabianickiej Aleksander Rzewuski i inni.

Byli to zdeklarowani stronnicy „czerwonych” i wkrótce wszyscy weszli do ogarniającego kraj cały sprzysięże-

nia Komitetu Centralnego Narodowego. Gdy padło hasło „Do broni!” wierni swym przekonaniom stanęli karnie w szeregach powstańczych.

„Elegancka dama”

Maria Piotrowiczowa, „elegancka dama” — jak ją niektórzy krewni później określali — „znana była w całej okolicy. Znała ją też i carscy oficerowie z najbliższych garnizonów”. Inaczej rysują sylwetkę bohaterki spod Dobrej w swych wspomnieniach jej towarzysze broni, którzy przeżyli upadek powstania. Żona nauczyciela wiejskiego — mówili oni — najchętniej przebywała wśród ludu, żywo interesując się jego życiem. Cała pochłonięta agitacją powstańczą na wsi, mało udzielała się życiu towarzyskiemu sfery, z której pochodziła, piętnowała egoizm szlachty ziemiańskiej, jej kastowość i niesprawiedliwe postępowanie z ludem. Na tym tle poróżniła się ze swoją matką, która twardą miała rękę wobec służby dworskiej i chłopów. Dlatego też Piotrowiczowa rzadko odwiedzała dwór radogoski.

Bitwa pod Dobrą

Wersja „Opowieści o Piotrowiczach”, jakoby w dniu bitwy pod Dobrą Maria Piotrowiczowa miała organizować odsiecz dla powstańców naciekających ze wszystkich stron przez przeważającego wroga, nie znajduje potwierdzenia w znanych nam źródłach polskich czy rosyjskich. Od samego rozpoczęcia boju Piotrowiczowa walczyła wraz z mężem w pierwszej linii bojowej, a gdy wróg wdarł się do obozu powstańczego znajdowała się wśród garści strażników skupionych koło sztandaru i najdłuższą stawiła opór przeciwko atakom wroga.

W 75 rocznicę powstania styczniowego Łódź uczciła pamięć bohaterki przez nazwanie ulicy na Julianowie ulicą Marii Piotrowiczowej. Obecnie staraniem Rady Narodowej Łodzi odnawiany jest pomnik na mogile Piotrowiczów na Starym Kałolickim Cmentarzu.

W poroźbiorowej historii narodu polskiego Łódź i okoliczne miasta fabryczne biorą po raz pierwszy udział

Zukrowski

„Wybór opowiadań” Wojciecha Zukrowskiego (wyd. „Czytelnik”, s. 612) jest przeglądem jego twórczości nowelistycznej w ciągu dziesięciolecia. W tym przeglądzie, liczącym dwadzieścia parę utworów, znajdujemy poezję bardzo różną i niejednorodną — pod względem wartości artystycznej, tematyki i założeń światopoglądowych. W niektórych utworach wcześniejszych jest sporo metafizycznej mgły, a nawet — powiadałbym — dewocji, co dla niejednego czytelnika może być dziwne i irytujące, zwłaszcza w zestawieniu z używanymi przez autora realistycznymi raczej środkami techniki pisarskiej. Później — te mgły przerezedzają się wrażliwością, rozwiązywaniem konfliktów odbywającym się w rejonach ziemskich, nie nadprzyrodzonych, stosunek autora do spraw „objawionych” nabiera akcentów krytycyzmu, jeśli nawet nie ironii.

Podział utworów do „Wyboru” utworów według tematyki nie wydaje się możliwy, gdyż podobieństwa są tu bardzo małe, a różnice — wielkie. Długość utworów jest różna, ale w zasadzie grupę opowiadań, związanych z historią tragedii wrześniowej i piekłem hitlerowskiej okupacji. Pod względem artystycznym nierówności są bardzo znaczne. Wystarczy porównać np. doskonałe w kompozycji i budowie nowele „Marginesy” i „Litosc” z takimi marginesowymi, raczej przypadkowymi okruciami, jak „Diagnoza” lub „Gwiazda”.

Ale nawet w słabszych pozycjach swego warsztatu autorskiego Zukrowski potrafi być pisarzem rasowym i interesującym. „Wybór opowiadań”, traktowany perspektywnie, świadczy o wzniosłości i siłach twórczych autora „Dni kłeski”, o postępującym wzroście jego zainteresowań w stosunku do naszej problematyki aktualnej. Najmocniejszym atutem Zukrowskiego jest niezwykła, wielostronna wrażliwość na wszelkie rzeczy i sprawy tego świata, skoro tylko znalazły się w polu pisarskiego widzenia. Gdy w parze z tą wyostrzoną chłonnością idzie myśl organizująca, powstaje dzieło dojrzałe, nieprzeciętne, atrakcyjne w swych liniach i proporcjach. Nie mówiąc już o

„Dniach kłeski”, i w noweliście Zukrowskiego nie brak utworów, które taką właśnie przekonującą wymową wiążą silnie uwagę i uczucie czytelnika.

Hłasko

Są książki, mimo których nie podobna przejść obojętnie. Mogą się podobać albo nie podobać, mogą budzić żywą aprobatę albo krytykę ostrą i gwałtowną, ale w każdym razie narzucają jakiś określony stosunek do siebie. Taką książką wydaje się być zbiór opowiadań Marka Hłaski — „Pierwszy krok w chmurach” (wyd. „Czytelnik”, s. 272).

Jeden z recenzentów nazwał opowiadania Hłaski „eksploracją żywiołowego talentu”. Gdyby pozostać przy tej definicji, szukając przyczyn „eksplozji”, wypadłoby przypisać, że leżą one w uczuciach młodzieńczego buntu i protestu przeciwko złej rzeczywistości, w bolesnym przeświadczeniu o nieuleczalnej istocie konfliktu między idealami i marzeniami młodości a surowym i twardym okrucieństwem życia. Świadomość tej jak gdyby organicznej dysproporcji zabarwia u Hłaski swoiste widzenie świata i spraw międzyludzkich. Jest to widzenie niewątpliwie własne i bezpośrednie, lecz bynajmniej nie radosne. Przekucie — omracza je, z poczucia bezradności płynącym pesymizmem, maskowany zazwyczaj ironią i drwiną.

Słynny niedługo ks. Pirożyński nazwałby zapewne taką literaturę „zgnębłą” i „niezdrową”. Ale byłoby przecież śmieszne przyklejać tego rodzaju etykiety do opowiadań Marka Hłaski, w obliczu których słowa: „żywiotyowy talent” przestają być retoryczną dółnością. Prymitywne i ogólnikowe klasyfikacje krytyczne nie mogą tu mieć zastosowania tym bardziej, że świat, w którym poruszają się bohaterowie opowiadań Hłaski, jest światem najzupełniej rzeczywistym, a nie dziedziną fikcji i zmyślenia literackiego. Ciepła sprzeczności tego świata odczuwa każdy z nas na swój nieopustarzalny sposób.

Przed autorem „Pierwszego kroku w chmurach”, „Pętlę” i innych opowiadań otwierają się piękne i oryginalne możliwości twórczego rozwoju. Pod warunkiem oczywiście, że posiadacza „żywiotyowego talentu” nie popuszą zbyt gromkie pochwały krytyki, że nie zbroczy on na bezdroże manieryzmu i powtarzania samego siebie.

„Wesele” Wyspiańskiego

O żywotności „Wesela” świadczy powstanie, towarzyszące wzniesieniu tego dramatu Stanisława Wyspiańskiego w teatrach wojennej Polski. Nowe, popularne wydanie „Wesela” — z objaśnieniami Leona Płoszewskiego — ukazało się ostatnio nakładem „Wydawnictwa Literackiego” w Krakowie (s. 240).

Kazimierz Wyka określił kiedyś „Wesele” jako „dramat sumienia inteligenta galicyjskiego w obliczu sprawy chłopskiej”. Jest to określenie trafne, lecz niepełne, boć przecie nie tylko o sprawę chłopską, lecz o sprawę ogólnonarodową chodziło autorowi „Wesela”. Wokół tego dzieła trwał od dawna spór i dyskusje interpretacyjne. Nie wdając się w ich szczegóły, trzeba stwierdzić, iż „Wesele” jest utworem, gdzie realizm i satyra, wizyjność i symbol splótł się z sobą w sposób tak niezwykły i sugestywny, że nie ma w literaturze polskiej dla tego dzieła odpowiednika ani rywala.

TEATR W ŁÓDZI — 100 lat temu

Niezrównany narrator Jan Chryzostom Pasek, opowiada w swoich kapitalnych pamiętnikach o przedstawieniu teatralnym, jakie w r. 1664 zorganizowali bawiący w Warszawie Francuzi (bardzo przez szlachtę nie lubiani wówczas).

Spektaklowi temu przyglądały się tłumy pieszej i konnej szlachty. Samo przedstawienie było apoteozą zwycięstwa, jakie francuski król odniósł wtedy nad cesarzem niemieckim.

Tragiczne skutki widowiska

Okazywano przeto — pisze Pasek — „jako się piecho ty zwierali... jako strona stro nie z placu ustępowała... Skoro już jakoby po zniesieniu wojska i położeniu na placu nieprzyjaciela, prowadzą w łańcuchu cesarza w ubiorze cesarskim, koronę cesarską już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego i w ręce królowi francuskiemu one oddającego... począł jeden z Polaków konnych wołać do Francuzów: „Zabijcie tego takiego syna, kiedyście już porwali; nie żywcie go, bo jak go wypuścicie, będzie się mścił, będzie wojnę mnożył, będzie krew ludzką rozlewał, a tak nie będzie nigdy miał świat spokoju... W ostatku, jeżeli wy go nie zabijecie, ja go zabiję. Porwie się do łuku, nalożywszy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, a drugim bokiem żelazce wyszło, zabił. Drużdy Polacy do łuków; kie-

dy wezmą szyc w ową kupę, naszpikowano Francuzów”.

Jak z opowiadania tego wynika, tragiczne mogą powstać skutki, kiedy widzowie ekscytują się zbyt mocno akcją widowiska. Ale bywa nielepiej, jeśli również i aktorzy w bardzo gorących chwilach nie umieją zachować na scenie zimnej krwi. Wykażę zaś to na wypadku, jaki sto lat temu przydarzył się w Łodzi.

Pustki na widowni

Po grającym w Łodzi w roku 1844 zespole Marzantowicza, występowały w naszym mieście aktorskie trupy: Piętrzykowskiego, Sellina Rembeckiej, a od roku 1856 Barańskiego.

Ta ostatnia — podobnie jak i poprzednie — nie zdobyła sobie popularności; przedstawienia dawane były przy pustawej widowni.

Co zrobić, żeby ożywić frekwencję? — zastanawiali się aktorzy, inkasując zamiast rubli nędzne kopiejki. Wreszcie ktoś rzucił pomysł:

— Zagrajmy sztukę „Rinaldo Rinaldini”!

Rinaldo Rinaldini — słynny herszt włoskiej bandy zabijaków — był bohaterem wielu popularnych wówczas powieści, opowiadań oraz widowisk teatralnych. Jedno z nich miało teraz uratować kasę dyrektora Barańskiego.

Rozbójnicy i żandarmeria

Postanowiono, że punktem kulminacyjnym przedstawienia będzie walka, jaka z końcem I aktu rozegra się między rozbójnikami a żandarmerią. Ażeby zaś moment ten wypadł jak najefektniej, dyrekcja doogazowała mnóstwo statystów, rekrutujących się z młodych rzemieślników i robotników. Cwiczone ich też bardzo troskliwie, a dyrektor pawtarzał podczas prób:

— Publiczność płaci, a więc i wymaga. Chłopcy, nie żałujcie pięści! walka między żandarmami a rozbójnikami musi wypaść tak, żeby chwyciła ona widza za serce...

Pamiętna premiera

Wkrótce ukazały się na mieście afisze, głoszące że trupa dyrektora Barańskiego wystawia słynną sztukę „Rinaldo Rinaldini”, przy czym za znaczono, że dyrekcja nie szczędziła kosztów, ażeby widowisko przypadło do gustu jak najbardziej wykwiśniętej i wybrednej publiczności.

(Dalszy ciąg na str. 5)

Czarni Kościuszkowie

Szereg rodzin murzyńskich w Brazylii nosi dziś nazwisko Kościuszkowski (choć często w skażonej formie), równocześnie w tych rodzinach niemal każdy pierworodny syn nazywa się Tadeusz.

Najpóźniej spośród krajów amerykańskich zniesiono niewolnictwo właśnie w Brazylii. Dopiero od 1888 roku, dla celów ewidencyjno-pasportowych zaczęto Murzymom, już jako obywatelom, nadawać nazwiska.

Zanim jednak ukazał się oficjalny dekret o zniesieniu niewolnictwa, szereg liberałów brazylijskich, wywołując dobrowolnie swych niewolników, nadawało im na drogę nowego życia nazwisko — Kościuszkowski.

Duże zainteresowanie wśród społeczeństwa brazylijskiego wzbudziło nasze powstanie styczniowe. Wówczas historycy, publicyści, poeci i producenci opublikowali szereg książek i artykułów informujących mieszkańców Brazylii o Polsce, Polakach i ich walkach narodowo-wyzwoleńczych.

„Ojciec” poezji brazylijskiej Machado de Assis tworzy poemat „Polonia”, poświęcony bohaterskim walkom powstańcom, a To-

biusz Barreto de Menezes publikuje tomik wierszy o tematyce polskiej. Ukazało się później kilka zwięzłych wydań dzieł Kościuszkowskiego oraz biografia Kościuszkowskiego. Ta ostatnia osiągnęła nawet kilka nakładów.

Działalność Naczelnika szczególnie przypadła do serca Brazylijczykom. Jego pobyt w Ameryce, udział w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych, stanowisko zajęte wobec problemu niewolnictwa, postawy polskiego bohatera narodowego w jednym szeregu z czołowymi bojownikami walki o wolność Południowej Ameryki, z ludźmi tak popularnymi jak Bolivar, Osorio, czy San Martin.

Postać Kościuszkowskiego silnie oddziaływała na zapalne umysły liberałów i republikanów brazylijskich. Stał się on dla nich wzorem postępowego działacza i człowieka o nieugiętym charakterze.

Wyraz tych sympatii stanowi między innymi nadawanie nazwiska Kościuszkowskiego wywołanym Murzymom.

Trzeba zaznaczyć, że do dziś czarni Kościuszkowie szczytą się swym nazwiskiem, a w rodzinach ich przechowywana jest droga ustnej tradycji biografia Naczelnika zabarwiona legendą. Według niej miał Kościuszkowski udać się ze Stanów Zjednoczonych do Brazylii, by tam walczyć o wolność Murzymom, lecz królewskie okretki wojenne zawróciły statek i konwojowały go niemal do przegranej Europy. Legenda ta nie ma nic wspólnego z prawdą historyczną, ale świadczy o dużym przywiązaniu, cześci i uwielbieniu dla bohatera walki „za wolność waszą i naszą”.

WL. BORTNOWSKI

Dobry mąż



Kacik Filatelisty



„Plody naszej ziemi” — taką nazwę nosi jedna z ostatnich wydanych serii Czechosłowacji. Poszczególne wartości ukazywały się w następujących kolorach: 30 h. — czerwony, 35 h. — zielony, 80 h. — niebieski i 95 h. — brązowy. Znaczkę projektował Mario Stretti, sztzyk wykonał Jan Mracek, Jindra Schmidt, Ladislav Jirka i Jaroslav Goldschmid.

Jeszcze w bieżącym miesiącu ukazuje się nowy znaczek polski z okazji otwarcia Muzeum Poczty i Telegrafów we Wrocławiu. Autorem znaczka jest Stanisław Bernaciński, technika druku — dwubarwny offset.

Tylko do 15 grudnia br. trwać będzie wymiana legitymacji człon-

ków Polskiego Związku Filatelistów. Osoby, które w wymienionym terminie nie wymieniły legitymacji, zostaną wykreślone z rejestru członków.



Oto kilka fasonów kapeluszy, prezentowanych przez zagranicznych dyktatorów mody. Trzeba stwierdzić, że łódzkie modystki szybko i zrećnie przystosowały już tę modę do naszych warunków.

Moda na „reinkarnację”

— W roku 1800 byłem koniem... Uśmiechacie się? W zdaniu tym nie ma jednak żadnej pomyłki. Zdanie to wy powiedziała pewna pani z Los Angeles.

Ameryka zawsze ma jakąś psychozę masową. Nie tak dawno jej przedmiotem były natoly Marsjan na USA.

są niezwykle modne. Rot się na nich od Neronów, Tyberiuszów, piratów i przeróżnych wicherzycieli, o których mówią uśpieni.

Ameryka nie byłaby Ameryką, gdyby przedsiębiorcze, żadne sensacji pisma nie wtrącały tu swoich trzech



Virginia Tighe, gospożyna domowa z Pueblo w stanie Colorado, znalazła wiele naśladowczyń. Oto jedna z nich — Liza Miller, podczas seansu. Hipnotyzer Jonny Smith podaje ją pewnym próbom, by stwierdzić, że sen jest dostatecznie głęboki.

Dzisiaj dla odmiany psychozę stanowi... reinkarnacja. „Wszyscy już kiedyś istnieliśmy!” — z tym hasłem na ustach czyni się przy pomocy hipnozy poszukiwania za „wcześniejszymi formami bytu”.

Migoce plomyk świeczki. Bezszelestnie biegnie taśma magnetofonu. Na tapczanie leży w głębokim śnie hipnotycznym Virginia Tighe. Morrey Bernstein, hipnotyzer, zaklina ją syczącym szepcetem:



Ostatni sprawdzian — to unieśnienie powieki uśpiętej. Zrećnia ustąpiła, a zatem można przystąpić do stawiania pytań...

— Jeszcze się nie urodziłaś. Teraz przeżywasz na powrót, co zdarzyło się przed twoim przyjściem na świat... I Virginia opowiada. Ze jest rok 1806. Ze nazywa się Bridey Murphy. Mieszka w Cork w Irlandii i jest córką adwokata. Później wychodzi za mąż za Johna Mc Carthy, również adwokata. Opisuje miejscowość, drewniany domek, żelazne łóżko, własną śmierć w wypadku.

Tak powstała psychoza odradzania się. Bernstein pisze książkę „W poszukiwaniu Bridey Murphy”. Rozchwytno ją w mgn. Nagrała na taśmie magnetofonowej majaczenia Virginii Tighe uwieczniono na płytach wolnoobrotowych. 50 tysięcy sztuk rozeszło się momentalnie.

Mistrzowie hipnozy w całej Ameryce zbijają grube dolary — nie brak ludzi, którzy chętnieby wiedzieć, kim lub czym byli przed urodzeniem. Seanse spirytystyczne

Moda

groszy. Wysła się więc reporterów do Irlandii. I oto co wyszło na jaw:

Rodzina Murphy nigdy w Cork nie istniała. Domków drewnianych nikt w Irlandii nie budował. Żelazne łóżko znano na wyspie dopiero od roku 1850. Z pozostałych danych również nie się nie zgadza.

Virginia Tighe z Pueblo w stanie Colorado jest tym zdruzgotana. Ale cóż to szkodzi? „Ścisłe naukowe” badania nad reinkarnacją przechodzą nad tym do porządku dziennego.

Teatr w Łodzi — 100 lat temu

(Dokończenie ze str. 4)

A oto nadchodzi dzień premiery. Teatr jest wyprzedany — dyrektor zaciera ręce...

Początek pierwszego aktu nie bardzo może zadowolić „wykwintną i wybredną publiczność”. Temperatura sali wzrosła jednak, kiedy przychodzi do sceny walki między zandarmami a rozbójnikami.

— Chłopcy, nie żałować pie-

ści! — przypomina z boku dyrektor.

Bitwa na scenie

Bitwa, zrazu markowana, staje się coraz bardziej zaręczona. Jej uczestnicy zapominają powoli, że to wszystko jest tylko grą — tym więcej, iż są między nimi i tacy, którzy mają do załatwienia między sobą inne obrachunki, na tury czysto prywatnej...

Szachy

Czechosłowacki arcymistrz Pachman, autor wielu prac poświęconych teorii debiutów, słusznie jest uważany za jednego z poważniejszych znawców w tej dziedzinie. Warto więc zapoznać się z jego partią, w której rozegrał on mało zbadany i rzadko używany wariant gambitu hetmańskiego.

Białe: Pachman. Czarne: Fichtl. Gambit hetmana.

1. d4 d5 2. c4 Sc6 (tak grał jeszcze Czigorin pół wieku temu) 3. Sc3 (po 3. Sd3 Gg4 4. Hg4 G:f3 5. e:f3 e6 6. Sc3 Sge7 7. Gc3 g4 i dalej Gg7 z dobrą grą czarnych) 3... Sd6 (za lepsze uważa się 3... dxc4) 4. Sd3 Gf5 (po 4... dxc4 nastąpi 5. e4, a po 4... Gg4 5. cxd5 S:d5 6. e4) 5. cxd5 S:d5 6. Hb3 e6 7. Gg5 Hd7 (naczelnie białe zdobyłyby piona b7) 8. e4 S:c3 9. e:f5 Sd5? (po 9. Sd4 białe miałyby trudniejsze zadanie np. 10. 0-0-0 Hd5) 10. 0-0-0 Sa5 (bić na f5 nie można, ponieważ nastąpi 11. Gc4 i dalej Wheel+) 11. Hb5 Hb5 12. Gb5+ c6 13. Gd3 Sd4 14. fxe6 f:e6 15. Wheel Sd2+ (czarne zyskują piona, ale umożliwiają niezwłoczne zakończenie partii. Pion e6 trudno jest bronić) 16. Kf1 Sd4. W ten sposób doszło do pozycji na diagramie. Zakończenie nie wymaga głębszych komentarzy. W starszych stwierdzić, że białe mają zdecydowaną przewagę pozycyjną: zmobilizowały większość swych sił i grożą atakiem na czarnego króla, mają przy tym parę gońców, która w otwartej pozycji stanowi znacznie większą siłę, niż para skoczków.

Kontynuacja była krótka: 17. Gf5 Ge7 18. W:e6 Sd5 19. W:e7+ S:e7 20. Wel i czarne tracą figurę, nie mają szans na obrońę partii.



Pachman

wspominki OLIMPIJSKIE

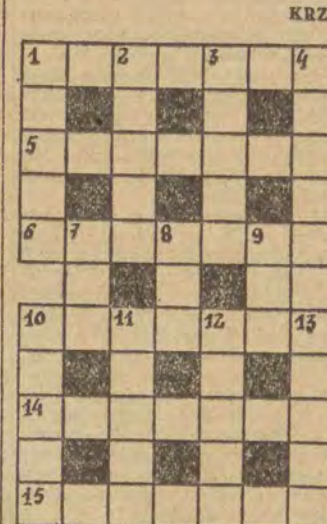
Do roku 1952 Brazylija nie zdobyła na Olimpiadach ani jednego złotego medalu. Aż niespodziewanie nadeszła z Helsinek wieść: brazylijski trójkoczek — Murzyn Adhemar Ferreira da Silva — zwyciężył! Trzeba wielkiego pędu, by opisać to wszystko co zaszło potem w Brazylii. Setki tysięcy ludzi manifestowały dniem i nocą na jego cześć. Obwołano go i obnoszono niczym Boga, zasypywano setkami podarków, medalami ze szczyręgo złota i innymi kosztownościami.

W ogólnym zrale — z inicjatywę burmistrza Sao Paulo — powzięto decyzję utworzenia przy magistracie tego miasta specjalnego urzędu, którego kierownictwo — wraz z dość okazałą pensją — oliarowano da Silvie. Wybudowano dla niego także dom, lecz gdy zaszła oboawa dyskwalifikacji za złamanie przepisów o amatorsztwie, „skromny” podarunek zapisano na nazwisko matki Adhemara, przez niego zresztą utrzymywanej. Długość korytarza w tym domu wynosi 16 metrów i 22 centymetry. Tak długi był zwycięski skok da Silvę w Helsinkach. Skok, który przyniósł mu złoty medal, tytuł rekordzisty świata i wieczne uwielbienie rodaków.

Jednym lekkoatletą, który na jednej olimpiadzie zdobył cztery złote medale, był Jessie Owens, fenomenalny sprinter murzyński. Jedyną kobietą, która dokonała takiego wyczynu, była holenderska „kobieta — team” — Fanny Blankers-Koen. W 1948 roku w Londynie, została „królową Igrzysk”. Starty w biegach na 100, 200 i 80 metrów przetrwała i w sztafecie

przyniosły jej cztery wspaniałe zwycięstwa. Była poza tym 9-krotną rekordzistką świata — w sprintach, skokach i pięcioboju.

Rozmyśki UMYSŁOWE



Pozłomo: 1. Podarek. 5. Rubryka w gazecie. 6. Rodzaj zagadki. 10. Urzędnik dawny dworski, który miał pieczę nad jadem dla króla. 14. Obraz złożony z trzech części. 15. Kolor czerwony z lekkiem odcieniem fioletowym.

Ktoś, kto oberwał drewnianym palaszem po uchu, z koleją całej mocy uderza karabinem w brzuch przeciwnika, ten oddaje mu cios z podwójną siłą... Walka toczy się teraz już na serio... Zamiast tekturowych, błyszczą noże metalowe... Leje się krew... Na nie mie padają poturbowani i ranni... Na sali wybucha panika... A ponad tym całym zgłębkiem góruje głos dyrektora, wołając cego rozpaczliwie:

— Opuścić kurtynę... Opuścić kurtynę...

Historię tę wygrzebałem z dawnych szpargałów jako wspomnienie czasów, kiedy Melpomena prowadziła na bruku łódzkim żywot bardzo swoisty.

M. JAGOSZEWSKI

KRZYŻÓWKA

Pionowo: 1. Tyle trawy albo zboża, ile jednym ciecieniem zebrać. 2. W muzyce chór na zakończenie. 3. Kwiat inteligencji. 4. Roślina z rodziny jednoliściennych. 7. Wada wzroku. 8. Zwierzę drapieżne z rodziny kotów. 9. Okres czasu (w liczbie mnogiej). 10. Instrument muzyczny strunowy. 11. System określonych nakazów i zaleceń dla woli i działania ludzkiego, opierających się na jakimś światopoglądzie. 12. Muzyczny znak pisemny (zdrobniale). 13. Reszta pozostała po odciętej ręce albo palcu.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z DN. 30. IX. BR.

POZIOMO: 1. Sekla. 4. Rumak. 5. Polon. 8. Rek. 9. Hamak. 11. Denar. 12. Atyla. PIONOWO: 1. Syrop. 2. Komplementy. 3. Arkan. 6. Ora. 7. Oka. 9. Hodza. 10. Kurka.

NAGRODY KSIĄZKOWE WYLOSOWALI: 1. Władysław Chowański, Łódź. Wojska Polskiego 18; 2. Maria Twardowska, Łódź. Piotrkowska 93; 3. Jerzy Morzyński, Łódź. Srebrzyńska 75; 4. T. Skolimowski, Łódź. Srebrzyńska 89; 5. Janina Grabowska, Łódź. Zeromskiego 80.

Co to jest realizm polityczny?

Przed dwoma miesiącami obrońca w jednym z procesów poznańskich wypowiedział przed sądem następujące słowa:

„28 czerwca tego roku Poznani był terenem krwawych zajęć ulicznych. Historia zna różne zajęcia uliczne. Różne też im nazwy nadała. Były zajęcia, które historia nazwała

„Wiosną ludów”. Jaką nazwę historia nada zajęciom poznańskim — dziś jeszcze nie wiadomo”.

Niedługo czekaliśmy na osąd historii. Już dziś wiemy, że krwawość mieszkańców Poznania i Budapesztu historia zapisała nowym rozdziałem, który z pewnością nosić będzie tytuł — „Wiosna ludów 1956 roku”.

Lekcja historii

Co było źródłem wypadków poznańskich i powstania węgierskiego? Co spowodowało takie paradoksalne zjawisko, że właściciele fabryk (robotnicy) ogłosili strajk? Skąd tak wielkie podniecenie zaobserwowane zarówno u robotników Cegielskiego w Poznaniu, jak i w społeczeństwie węgierskim?

U źródeł zajęć poznańskich, jak i zbrojnego powstania na Węgrzech, leży ta sama przyczyna: kunktatorstwo, przebranie miary cierpliwości mas w zalatwianiu ich słusznych żądań, rozbieżności między słowem a czynem, odwracanie się kierownictwa od społeczeństwa, nieliczenie się z faktami, brak realizmu politycznego. Musiał przyjąć moment, kiedy klasa robotnicza zawołała: „Dostyc! Tak dalej nie można!” Musiała przyjąć chwilę, kiedy klasa robotnicza postanowiła urzeczywistnić swoje prawa gospodarzy fabryk. Musiała nadejść godzina oceny, godzina przywrócenia człowiekowi jego godności, a słowem — ich właściwej treści.

Bolesny był dzień 28 czerwca w Poznaniu. Tragiczne są ponad cztery tygodnie już trwające walki na Węgrzech. Ale najtragiczniejsze w tym wszystkim jest chyba to, że robotników protestujących przeciwko złu, przeciwko wypaczeniom humanistycznej treści socjalizmu, przeciwko zbrodnicyzmu praktykom stalinizmu, walczących o wolność i suwerenność narodową — chciano uznać za agentów imperializmu i prowokatorów.

Czy wśród demonstrowujących na ulicach Poznania robotników nie było prowokatorów? Z pewnością tak. Lecz przeciw nie oni mogli zdecydować o

postawie poznańskiej klasy robotniczej. „Przyczyny tragedii poznańskiej i głębokiego niezadowolnienia całej klasy robotniczej — mówił Wł. Gomułka na VIII Plenum — tkwią u nas w kierownictwie partii, w rządzie. Materiał palny zbierał się całe lata. Sześciolletni plan gospodarczy, reklamowany w przeszłości z wielkim rozmachem jako nowy etap wysokiego wzrostu siły życiowej, zawodził nadzieje szerokiej mas pracujących. Zonglerka cyframi, która wykazała 27-procentową wyższą płac realnych w sześciolatek, nie udala się. Rozdrażniła tylko bardziej ludzi”.

Widząc narastające niezadowolenie mas, powszechne żądanie liberalizacji i demokratyzacji stosunków w kraju, stanowiące niewątpliwie potencjalnie niebezpieczeństwo dla panującego systemu — część dawnego kierownictwa partii i rządu widziała jedyną możliwość utrzymania ładu, a co za tym idzie, i siebie przy władzy, w zachowaniu i umocnieniu stalinowskiego systemu rządzenia. Powszechne żądanie wolności i demokracji uznawała ona za chęć siania zamętu i anarchii w kraju. A z anarchią — wiadomo, jak należy się rozprawić.

Historia wykazała, że nie ci ludzie mieli rację. Że im szybciej narodziła się wyciągnąć wnioski z lekcji historii, im szybciej będą umiały się wyzwolić z kajdan stalinizmu, tym mniejsze będą ofiary i tym bliższe drogi wiedzący narody do realizacji właściwych wskazań marksizmu, tj. budowy ustroju, którego naczelnym zadaniem jest służyć człowiekowi — każdemu z oddzielną i wszystkim razem.

W trybach systemu

Słuszne niewątpliwie były słowa prezydenta Tito, że stalinizm to nie tylko sprawa kultu osoby Stalina, to nie tylko sprawa jednostki. Stalinizm to system. Aby zwalczyć kult jednostki, trzeba najpierw zlikwidować system, który jest jego źródłem.

System określany terminem „stalinizm” obejmujący niemal 1/3 kuli ziemskiej — wy rzadził narodom pozostającym w zasięgu jego działania oraz całemu światowemu ruchowi robotniczemu wielkie szkody w dziedzinie ekonomiki, polityki, nauki, filozofii, estetyki. System był wszechwładny i wszechogarniający. W przepiętnych jego trybach, szumnych hasłach i sloganach nie dostrzegano najistotniejszego elementu, któremu system, przynajmniej w teorii, miał służyć — człowiekowi.

Największego jednak spustoszenia dokonał system stali-

nowski w umysłach ludzkich — w deprawacji charakterów i serc milionów ludzi.

Bardzo często ludzie, składając przyzwolenie i uczciwość, sami nie zdają sobie sprawy z tego, jak dalece stalinizm zapuścił korzenie w ich umyśle, jak głęboko przeżarł ich wrażliwość i zdolność obiektywnej oceny faktów i zjawisk.

Spotykamy dziś w wielu instytucjach i zakładach pracy ludzi zagubionych i zablakanych, jeszcze niezupełnie rozumiejących, co się wokół nich dzieje. Przeżywają tragedie. Trzeba zrozumieć źródła tych zjawisk, trzeba ludziom pomóc w przewyżczeniu nawyków z okresu stalinizmu. Trzeba na nowo wychować społeczeństwo.

Ważniejszym i pilniejszym ponad wszystko w obecnej chwili zadaniem — jest redukcja człowieka.

Trzeba usunąć materiał palny

W ostatnich dniach z różnych stron kraju napływają niepokojące wieści o rozluźnieniu dyscypliny społecznej, o chuligańskich wyrykach, o samosądach dokonywanych na różnych działaczach na terenie woj. łódzkiego, o spalaniu w Bydgoszczy radiostacji zagłuszającej zagraniczne audycje, o samowolnym zajmowaniu mieszkań w Łodzi itd. Są to fakty, ze wszech miar godne potępienia, którym z całą siłą, zarówno władze terenowe, jak i społeczeństwo powinny się przeciwstawić. Trzeba wyraźnie oddzielić demokrację od anarchii.

Ale, potępiając talce fakty, nie można pominąć uczciwej analizy ich źródeł, nie można powtórzyć błędów dokonanych w ocenie wypadków poznańskich. Nie wolno mówić tylko o chuliganach i wiehryzjach — jako sprawców tych zjawisk, i nie chciałoby widzieć ich głębszych źródeł.

To nie jest przypadek, że grupa młodzieży podpalła radiostację zagłuszającą w Bydgoszczy. Również w Poznaniu w czasie demonstracji została zniszczona radiostacja „brze-

wnątrz kraju. Wiele już zrobiono w ciągu jednego miesiąca, dzielącego nas od pamiętnych dni październikowych. Ale pamiętać trzeba, że znacznie więcej jest jeszcze do zrobienia, że wiele jest jeszcze materiału palnego, nagromadzonego od lat, a dotychczas nie usuniętego.

Dla przeortania psychiki społeczeństwa — wykorzenia wszelkich krzywd i wypaczeń nie wystarczy tylko zmiany w składzie Biura Politycznego oraz rządu. Zmiany muszą być znacznie głębsze i szybsze. Szary człowiek — robotnik i chłop — ocenia władzę ludową według tego, co się dzieje w jego mieście, czy wsi, w jego radzie narodowej, czy też w radzie państwa. Ocena władzy na podstawie zgodności słów z czynami. Robotnik, czy chłop ma poczucie sprawiedliwości. Nie może tolerować na eksploatowanych stanowiskach w partii, w radach narodowych, w zakładach pracy — ludzi, którzy go dawniej krzywdzili i w nim się wyżywali. Domaga się rychłego ich usunięcia.

Tego żądania mas nie można lekceważyć.

Potępiając z całą siłą postępowanie ludzi samowolnie zajmujących mieszkania, jak też usiłujących dokonać samosądów, jako niedopuszczalną anarchię — pamiętać trzeba o źródłach i potrzebie ich rychłego usunięcia.

W ostatnich tygodniach wiele się mówi w Polsce o racji stanu, o rozwadze, o realizmie politycznym. Pojęcia te, zarzucane przez polską publicystykę w latach stalinizmu, znów nabrały żywej treści. To bardzo dobrze. Ale pamiętać trzeba, że realizm polityczny obowiązuje nie tylko w stosunkach międzynarodowych, lecz również i w stosunkach wewnętrznych. I nie wolno też zapominać, że być realistą w polityce, to znaczy liczyć się z faktami, z nastrojami, z układem sił społecznych, z wolą i dążeniami mas. Kto nie liczy się z faktami, kto lekceważy nastroje — ten nie jest realistą.

MARIAN BIELECKI

Czy WKPG ma podzielić los PKPG?

Należy z zadowoleniem powitać fakt, że ożywiona dyskusja nad usprawnieniem gospodarki narodowej objęła również problemy planowania terenowego.

Krytyczna ocena dotychczasowych metod planowania doprowadziła do znanej ustawy sejmowej o likwidacji PKPG i o powołaniu przy Prezydium Rady Ministrów Komisji Planowania Gospodarczego, lecz już bez dotychczasowych nadzorujących i zarządzających urzędników.

Zamierzając w nr 278 „Dziennika Łódzkiego” ocenić pracę terenowych komisji planowania gospodarczego jest sygnałem, że tego rodzaju zmiana na szczeblu centralnym powinna pociągnąć za sobą również daleko idące zmiany w zakresie działania i organizacji Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego.

WKPG bowiem na skutek obowiązujących przepisów, a nawet własnej inicjatywy, szły trop w trop za PKPG i powtarzały w nieco pomniejszonej skali wszystkie jej błędy i wypaczenia.

Fakt, że los, który obecnie spotkał PKPG w dziedzinie samodzielności, był udziałem biur regionalnych PKPG już w roku 1950, nie miał większego wpływu na organizację i zakres działania utworzonych wtedy zamiast biur regionalnych, komisji planowania gospodarczego przy prezydium wojewódzkich rad narodowych.

Podlegająca się z roku na rok centralizacja w życiu gospodarczym powodowała, że WKPG z organu opiniotwórczego i koordynującego zamieniały się coraz bardziej w kierownictwo, a w wielu wypadkach nawet w wyko-

nawę różnych doradczych zadań.

Niezależnie od czynności, które przykładowo wymienia w swoim artykule ob. Skibiński, WKPG zatwierdzały operatywne kwartalno-miesięczne plany gospodarcze, oceniały przydatność dokumentacji projektowo-kosztorysowej, udzielały zezwoleń na zatrudnianie robotników zamieszkojących, rozdziały izby mieszkalne DBOR, są klepskim pośrednictwem pracy dla absolwentów zawodniczych szkół zawodowych i wykonują wiele innych podobnych czynności.

Zważywszy, że oprócz tego WKPG opracowują wytyczne do ogólnych planów zagospodarowania przestrzeni nego, dokonują periodycznych ocen wykonania planu i budżetu oraz systematycznie opiniują projekty wszystkich uchwał Prezydium Wojewódzkiej RN dotyczących gospodarki narodowej, trudno nie przyznać ob. Skibińskiemu racji, że WKPG robią wszystko. Trudno również zaprzeczyć, że WKPG nie robią nic, a mówią ściśle — robią b. mało z tego, co powinno być ich głównym zadaniem. Prace badawcze ustalające kierunki perspektywicznego rozwoju województwa, są bowiem majoryzowane przez czynności, które w zasadzie są, albo powinny być wykonywa-



Strzeż się przychodni!

Hasło „strzeż się złodzieja” jest jednym z popularniejszych hasel. Wiadomo, każdy strzeże się jak może. Ale jeśli nie może?

Dostaje młody obywatel wezwanie na wojskową komisję lekarską, m in. na prześwietlenie płuc. Jak wiadomo, do prześwietlenia obowiązkowo trzeba się rozbrać. Bo niech by ktoś spróbował wejść do gabine- tu rentgenowskiego np. w płaszczu!

Więc młody obywatel, który poszedł się prześwietlić, chce zdjąć płaszcz, a tu nad głową groźnie przestrzega go napis: „Strzeż się złodzieja!” Krótka walka wewnętrzna i rozsadek oraz poczucie obowiązku zwyciężają uczucia (dość sprzeczne miotające obywatela). Idzie dalej, a dalej też trzeba się rozbrać. Więc się

rozbiiera i wciąż myśli o złodzieju i że powinien się strzec i jakby to zrobić.

Pewną pociechę przynosi mu optymistyczne orzeczenie lekarza: Płuca ma pan jak dzwon! Zapomina o troskach, ubiera się... i „słowo ciałem się stało!” Nie strzeż się, złodziej ukradł płaszcz.

Personel o niczym nie wie, personel nie ma obowiązku pilnowania płaszczy obywateli prześwietlanych. Personel umieścił napis, jak się ktoś nie strzeże, to dobrze mu taki!

Obywatel z płucami jak dzwon idzie bez płaszcza do domu. Całe szczęście, że są jak dzwon, może wytrzyma- ją listopadowy spacer bez płaszcza.

Taką oto przygodę miał nasz czytelnik ob. J. M. (nazwisko i adres znane redakcji) w Przychodni Przewodniczącej przy ul. Moniuszki 7-9. Skradzema płaszcz nikt nie zauważył, nikt nie chciał być odpowiedzialny. Kiedy natomiast nasz czytelnik, zdenerwowany, zapalił w niedozwojonym miejscu papierosa, natychmiast znalazło się kilka służbowych osób, które zaczęły na niego krzyczeć.

Jaka szkoda, że złodzieje przy „pracy” nie palą papierosów. Dostyc beztrudno i lekko- myślnie przychodnia pozbyła się odpowiedzialności za powierzone jej mienie pacjentów. I chyba trzeba z tym skończyć. A wystarczy przecież zrobić szatnię i postawić w niej jednego człowieka.

Ter.

Coraz lepsze warunki pracy w górnictwie

Łódzki Wydział Zatrudnienia przyjmuje zgłoszenia robotników nie wykwalifikowanych do prac w przemyśle węglowym na Górnym Śląsku. Nowe uchwały Prezydium Rządu zapewniają korzystne uprawnienia dla nowozawerowanych.

Robotnik po okresie przyuczenia początkowo jako wozak lub pomocnik ziemleńnika górniczego może zarobić 1.100 do 1.300 zł. Gdy opanuje swą pracę i pozna urządzenia kopalni, może zostać ładowaczem i miesięcznie zarobić do 1.700 zł. Po roku pracy i przeszkoleniu osiągnąć może już stopień młodszego górnik, a co się z tym wiąże wyższy zarobek sięgający do 2.100 zł. Ponadto za nienaganą pracę otrzymuje się premię w wysokości 400 zł oraz bezpłatne ubranie i buty. Po przepracowaniu całego roku przysługuje premia 800 zł.

A więc kto ma chęć i odpowiednio siły fizyczne, niech jak najszybciej zgłosi się do Wydziału Zatrudnienia, który ułatwi mu natychmiastowy wyjazd do jednej z kopalni na Górnym Śląsku. (k)

Zarządy dzielnicowe ZMP Bałuty i Ruda w nowych siedzibach

Zarząd Dzielnicowy Związku Młodzieży Polskiej Bałuty zawiadania, 12 przemieścił się z lokalu przy ul. Sierakowskiego 16, do lokalu Komitetu Dzielnicowego PZPR Bałuty, na ul. Zgierską 71. Obecny nr telefonu: 519-31.

Zarząd Dzielnicowy ZMP Łódź-Ruda zawiadania, że została przeniesiona siedziba ZD z ul. Świerczewskiego 23 do Komitetu Dzielnicowego PZPR Ruda, na ul. Wólczańska 250. Nr telefonu: 252-56 i 322-48.

Zebranie inwalidów

Dziś, w niedzielę, 25 listopada o godz. 10 rano w internacie inwalidzkim przy ul. Narutowicza nr 114 odbędzie się zebranie inwalidów wojennych oraz wdów i sierot po inwalidach. Tematem obrad będą sprawy drobnego rzemiosła, przemysłu i handlu.

Z PLANÓW

Tymczasowej Rady Młodych Twórców

Ostatnio powstała w Łodzi Tymczasowa Rada Młodych Twórców. Na pierwszym zebraniu organizacyjnym, które zgrupowało aktywnie reprezentujący różne kierunki twórczości opracowano już pewien konkretny program działania.

Plan pracy Tymczasowej Rady idzie w dwóch kierunkach. Pierwszy to zapewnić reprezentatywność przed stawiectwem młodym twórcom tak wobec władz państwowych jak organizacji młodzieżowych. Drugi — to wypracowanie konkretnych form działania, które by pozwoliły skupić jak największą ilość młodych twórców, a tym samym pobudzić życie kulturalne w naszym mieście. Wśród szeregu imprez,

które projektuje RMT znajdują się takie, jak wieczór etud filmowych słuchaczy Szkoły Filmowej, Wystawa Młodych Plastików połączone z prelekcją, wieczór poezji itp. W planie jest również urządzenie sylwestrowego balu cyganerii.

Prace Rady Młodych Twórców mają na razie charakter tymczasowy. Chodzi o znalezienie możliwości jak najlepszych form działania i wypracowanie pewnego programu, z którym można by było przyjść na najbliższą naradę kulturalną. Narada ta, której charakter byłby zbliżony do zwolnionych swego czasu przez Zarząd Łódzki ZMP, zadecyduje o dalszym rodzaju działalności. (k)

Złote medale zdobyli wczoraj: lekkoatleci - Morrow, Davis, Connolly, Bell (USA) sztangiści - Rybak i Bogdanowski (ZSRR)

oraz Włochy we florecie męskim

Najszybszy człowiek świata



Morrow

Sylwetki

CHARLES DUMAS (USA) jest najmłodszym uczestnikiem Igrzysk, ma bowiem zaledwie 18 lat i waży 86 kg przy wzroście 186 cm. Do niego też należy rekord świata w skoku wzwyż - 2,15 m.

WŁODZIMIERZ KUC (ZSRR) liczy 29 lat i jest wszechstronnie uzdolnionym sportowcem. Był pływalkiem, piłkarzem, wioślarem, próbował boksu. Lekkoatletyce poświęcił się przed trzema laty i od razu zabrał wielki talentem. Zwycięstwo nad Anglikiem Pirie odniósł w sposób bezapelacyjny. Uprzednio poprawił rekord świata ustanowiony przez Węgra Iharosa o 10 sek. w biegu na 10 km.

HAROLD CONNOLLY (USA) do tytułu rekordzisty świata w rzucie młotem dorzucił obecnie tytuł mistrza i rekordzisty olimpijskiego. Wyniki tego młotacza to sukcesy odniezione nad samym sobą. Connolly bowiem miał w dzieciństwie złamaną rękę, a przez to niedowład mięśni i nerwów. Od 15 roku życia zaczął trenować dzwiganie ciężarów. Lekkoatletykę uprawia trzy lata i chociaż ma obecnie rekord krótszy, ale wytrwała praca doprowadziła go do świetnych wyników.

BELL (USA) jest Amerykaninem indiańskiego pochodzenia i odznacza się kocia zwinnością. Gdy bez większego wysiłku uzyskał on w skoku w dal odległość 8,09 m, dla wszystkich stało się jasne, że wspólny rekord Owensa ustanowiony przed 24 laty jest bardzo poważnie zagrożony.

MORROW (USA) zwycięzca 100-metrowki, najszybszy człowiek Olimpiady w Melbourne, w ciągu trzech lat startów doznał tylko dwóch porażek, ale zdobył tytuł mistrza Olimpiady jest pierwszym poważnym tytułem, jaki zdołał uzyskać. Aby zdobyć pieniądze na podróż swojej żony do Australii pracował na farmie, wierzcił bowiem, że obecność małżonki przyniesie mu szczęście. I rzeczywiście przyniosła!

Hokej na trawie

Wczoraj Niemcy pokonały Nową Zelandię 5:4 (3:3), a Anglia zremisowała z Kenią 1:1 (1:1).

100 M MĘCZYZYN

Jedynym naszym reprezentantem w sprintach, który dotarł do półfinałów - Folk, mimo dobrej postawy, nie zdołał zakwalifikować się do finału. Startując w drugim półfinale, zajął piąte miejsce. W pierwszym półfinale zwyciężył Morrow (USA) - 10,5, w drugim Morrow (USA), który po raz drugi już na Igrzyskach wyrównał rekord olimpijski; wynikiem 10,3. W finale znalazło się aż trzech reprezentantów USA. Dwóch z nich Morrow i Baker razem z Hoganem (Australia) wpadło równocześnie na metę. Kolejność ich ostatecznie rozstrzygnąć musiała fotokomórka.

- 1) Morrow (USA) - 10,5.
- 2) Baker (USA) - 10,5.
- 3) Hogan (Australia) - 10,6.
- 4) Murchison (USA) - 10,8.
- 5) Gerner (Niemcy) - 10,9.
- 6) Agostini (Trynidad) - 10,9.

SKOK W DAL MĘCZYZYN

Bardzo dobrze dla Polaków rozpoczął się skok w dal. W eliminacjach najlepszy wynik uzyskał Grabowski 7,52, a Kropidłowski 7,22. Niestety, w finale Grabowski nie powtórzył swego wyniku. Skakał bardzo słabo i z wynikiem 7,15 uplasował się dopiero na 10. miejscu. Szóstą pozycję zajął Kropidłowski, który również skakał poniżej swoich możliwości; uzyskując zaledwie 7,30. Dwa Amerykanie Bell i Bennett, klasą skoków daleko odbiegali od swoich przeciwników.

- 1) Bell (USA) - 7,83.
- 2) Bennett (USA) - 7,68.
- 3) Valkama (Finlandia) - 7,48.
- 4) Bondarenko (ZSRR) - 7,44.
- 5) Olowa (Nigeria) - 7,36.
- 6) Kropidłowski (Polska) - 7,30.
- 10) Grabowski (Polska) - 7,15.

RZUT MŁOTEM

Z obrzytmym zainteresowaniem czekaliśmy wszyscy na wyniki rzutu młotem, gdzie wśród faworytów wymieniano się nazwisko Ruta. Po eliminacjach Ruta zajął 5. miejsce z wynikiem 58,07 za Niklasem, który osiągnął 58,46. Niestety, naszym reprezentantem nie powiodło się w finale. Nie przekroczył on granicy 50-metrowej, zajmując dalsze miejsca. Najlepszym okazał się Amerykanin Connolly.

- 1) Connolly (USA) - 63,19.
- 2) Kriwonosow (ZSRR) - 63,03.
- 3) Samocwietow (ZSRR) - 62,56.
- 4) Hall (USA) - 61,96.
- 5) Csermak (Węgry) - 60,70.
- 6) Racic (Jugosławia) - 60,36.

Migawki, refleksje... wywiady...

Rafer Johnson (USA), jeden z faworytów skoku w dal na Igrzyskach, wycofał się w sobotę z powodu kontuzji kolana. Trener lekkoatletów amerykańskich Jim Kelly oświadczył, że ze względu na kontuzję nie chce zbytnio przeceniać Johnsona, aby mógł być w pełni sił do uczestniczenia w dziesięcioboju, gdzie jest również faworytem.

Folk jest pierwszym Polakiem, który w historii Olimpiad znalazł się w półfinale. Zajął tutaj piąte miejsce, ale do tego osiągnięcia nie lada, gdyż szósty był Tokariew, który miał już czas 10,3 s., a więc wynił dla naszych sprinterów dotychczas nieosiągalny.

W przededniu eliminacji w rzucie młotem został zawieszony przez Komitet Olimpijski Stanów Zjednoczonych czelowy miotacz amerykański Blair. KOI USA podjął swą decyzję wskutek tego, że Blair przesyłał artykuły z Melbourne do gazety bostońskiej. W przepisach AAU (Amerykańska Unia Lekkoatletyczna) jest powołanie na to, czy pobiera honoraria za artykuły dziennikarskie, czy nie - nie może pisać artykułów do prasy. Blair jest studentem bostońskiego uniwersytetu.

Gdyby Grabowski w finale powtórzył swój skok osiągnięty w eliminacjach, zdobyłby brązowy medal. Niestety, już po pierwszym oddanym skoku poczuł ból w kolanie i lekarz musiał zastosować blokadę. Zabieg pomógł o tyle, że Grabowski mógł startować, jednak skoki jego były już znacznie krótsze.

Najciekawiej zapowiadająca się walka dnia wczorajszego drogi szermierki Jengibarjan nie doszła do skutku. Organizatorzy turnieju przelozyli ją na wtorek.

Według oświadczenia dr

400 M PPE

Doskonale poziom zaprezentowali płotkarze. W półfinale Amerykanin Southern ustanowił nowy rekord olimpijski, uzyskując 50,1. W drugiej serii zwyciężył Culbreath 50,5. W biegu finałowym faworytami byli Amerykanie. Zdobyli oni też wszystkie medale.

- 1) Davis (USA) - 50,1.
- 2) Couthner (USA) - 50,8.
- 3) Culbreath (USA) - 51,6.
- 4) Litujew (ZSRR) - 51,7.
- 5) Lean (Australia) - 51,7.
- 6) Poigietier (Pld. Afryka) - 56,0.

TYCZKA

14 tyczkarzy zakwalifikowało się do finału, przechodząc wysokość 4,15 m. Wśród nich znajdują się obaj Polacy - Janiszewski i Ważny. Ich przeciwnikami w finale będą: Gutowski, Mattes, Richards (USA), Landstrom, Nutinen (Finlandia), Roubanis (Grecja), Preussger (Niemcy) Lundberg (Szwecja), Bulatow Pietrow, Czernobał (ZSRR) i Chiesa (Włochy).

50 KM CHOD

- 1) Read (N. Zelandia) - 4:30,42,8
- 2) Maskinskow (ZSRR) - 4:32,57,0
- 3) Ljpnagren (Szwecja) - 4:35,00,2

Szczejliwe zwycięstwo Pietrzykowskiego nad radzieckim bokserem Karpowem

Sobotnie pojedynki pięściarskie na Olimpiadzie przyniosły naszym bokserom jedną porażkę i jedno zwycięstwo. Przegrał swoją walkę Walaśek w wadze półśredniej z Irlandczykiem Tiedem. Polak walczył słabo, nieprzekonywująco, jakby nie wierzył we własne siły. Inna sprawa, że Irlandczyk silnie zbudowany, dobrze umięśniony i dobrze wyszkolony technicznie sprawił swoją postawą dużą niespodziankę.

Walaśek stoczył jedną z najslabszych walk od czasu lat. Był słaby, powolny, pozwolił Irlandczykowi na zadawanie wielu celnych i lęwych prostych i przez dwie rundy ustępował mu wyraźnie. Dopiero w trzeciej Polak zdecydował się na atak i wtedy Tied zainkasował kilka niebezpiecznych ciosów na korpus i szczękę. Ale zryw Polaka trwał bardzo krótko. Tied zdołał opanować sytuację i wywalczył

zasłużone zwycięstwo. Sędziowie punktowali 4:1.

Z wielką niecierpliwością i obawą czekaliśmy na walkę Pietrzykowskiego z Karpowem (ZSRR).

Karpow rozpoczął bardzo ostro, szalenie zakrzyty. Czając się prowokował Polaka do ataku. Ale i Pietrzykowski zajął pozycję wyprzedzającą tak, że walka była nieciekawa, a sędzia Gilardi musiał zachęcać bokserów do większej aktywności.

W drugim starciu Polak boksuje słabo, jest sztywny, nie stosuje uskoków. W pewnym momencie, po się wykonanym uniku inkasując sierp w szczękę, nastąpiła prosta i zaczyna się wyraźnie gubić. Karpow zachęcając sukcesem idzie smialo do przodu i wygrywa rundę.

Trzecie starcie ma wlec znaczenie decydujące. Pietrzykowski stara się odrobić stracone punkty, ale Karpow często „siedzi” na Polaku, paraliżuje jego akcje. Wreszcie Zbyszek „rozkręca” się. Szereg ciekłych ciosów w korpus wyraźnie osłabia Karpowa. Teraz bokser radziecki inkasuje bardzo dużo, ale Pietrzykowski traci siły. Jego ciosy nie mają już tej dynamiki. Jednocześnie zwycięża Polak. Sędziowie punktowali: 59:58, 59:58 i 60:57.

A oto inne wyniki: półśrednia - Doeri (Węgry) wygrał przez ko. w II rundzie z Husain (Pakistan). Lane (USA) znokautował Tovarę (Wenezuela), Hogart (Australia) znokautował Finlay'a (Nowa Zelandia). W wadze lekkośredniej Seiscani (Włochy) pokonał Legrand'a (Francja), a Torres (USA) wy-punktował Reada (Australia).

Wynik finałowego biegu na 100 m dowodzi, że hegemonia czarnych sprinterów została wczoraj w Melbourne przełamana. Z trzech zdobywców medali, ani jeden nie jest Murzynem.

Turniej pięściarski odbywa się w hali doskonale wentylowanej. Publiczność bez ograniczenia pali papierosy, nierzadko cmi cygara, a powietrze jest czyste, co oczywiście chwala sobie bokserzy.

Pogoda w Melbourne ustaliła się na dobre. Jest ciepło, świeci słońce, chociaż powietrze jest nieco parne. Stosunkowo słabsze wyniki w biegach zawodnicy przypisują zbyt miękkiej bieżni. Poza tym w czasie zawodów dął wiatr wprawdzie lekki, lecz przeciwny.

Amerycanie są na najlepszej drodze do realizowania swoich planów - zdobycia 12 złotych medali w lekkoatletyce. W ciągu dwóch dni Igrzysk zdobyli ich już 5.

Jeśli prowadzić nieoficjalną punktację (oficjalnie nie ma) przynajmniej za pierwszych sześć miejsc punktów 7, 5, 3, 2 i uwzględnić wyniki Olimpiady Hippińskiej w Stokholmie, to po dwóch dniach prowadzi USA - 83 pkt., przed ZSRR - 72 pkt., Niemcami - 38 pkt., Szwecją - 31 pkt., Włochami - 26 pkt., Wielką Brytanią - 20 pkt., Australią - 19 pkt., Węgrami - 10 pkt. Polska znajduje się na 9 miejscu z 9 punktami.

Cztery punktowane miejsca sportowców polskich Nasze konto zysków i strat

(Dokończenie ze str. 1)

3x6 MIEJSCE

Złe losy sprzyściły się w tym dniu na polskich sztangiści. Bo i Krzysztof Beck przegrał pojedynek na wadze. W gre wchodziło 5 miejsce. Polak był cięższy od Koreańczyka Kim-Sunk-Japa o 200 g.

Nie zawiódł Czepulkowski, którego, jak pamiętamy, w ostat



Kropidowski

niej chwili, dokończono do ekipy olimpijskiej. Nasz ciężarowiec zajął w wadze lekkiej rów nież 6 miejsce.

Czwarte punktowane miejsce zdobył Kropidowski. Do zajęcia szóstej lokaty wystarczył mu wynik 7,30, choć Polak legitymuje się już grubo lepszym rezultatem 7,70.

I ostatni w tym dniu wynik, który należy zapisać na konto zysków: zwycięstwo Pietrzykowskiego w pierwszej eliminacyjnej walce nad Karpowem (ZSRR). No cóż, trzeba przyznać, że to zwycięstwo nie wypadło tak, jak tego spodziewaliśmy się. Pozostaje nam tylko życzyć sobie, by w następnej walce Pietrzykowski szybko do szedł do siebie.

PRZYKRE PORAZKI

Poważnie obciążyliśmy (bez tego nie mogło się obejść) konto strat.

Zawiódł kompletnie Rut. Ten młotacz, na którego punktowane miejsce można było liczyć, zagubił wczoraj formę, gdy znalazł się w towarzystwie takich miotaczy jak Connolly, Kriwonosow czy Samocwietow. Rut zajął dopiero 14 miejsce, a chyba najboleśniejsze dla niego jest to, że rzucił prawie o 10 metrów krócej niż to czyni zwykłe.

Niklas był niewiele lepszy, pobił Ruta również słabym wynikiem. 10 miejsce nie zadowala ani jego ani naszych aspiracji.

Grabowski skakał tak jak na Festiwalu w Warszawie. To znaczy błąsnał wielką formą w eliminacjach i kompletnie rozczarował w finałach. Bokser Walaśek też w niczym nie przypominał siebie z tych walk, które głęboko zanotowaliśmy w pamięci.

TAK JAK BYŁO W „PLANIE”

Wreszcie sprinterki - Kusion, Lerczak i Richter. Do nich trudno mieć pretensje. Przyjechały do Melbourne jako członkinie sztafety 4x100 m. W indywidualnych apratach niewiele mogły zrealizować w doborowej elicie. Nie mek, Australijk czy Rosjanek.

Folk odpadł w półfinałach, ale, jak już pisaliśmy wczoraj, zadanie swe wykonał z wielką nadwyżką. Jego start mimo pół finałowej porażki, należy uznać jako sukces.

Sensacje

w turnieju koszykówki

Największą niespodzianką turnieju koszykówki było zwycięstwo Francji nad ZSRR 78:67. Wyniki pozostałych spotkań: Kanada - Singapur 65:58 (51:31), USA - Syjam 101:29, Urugwaj - Formoza 62:35 (36:39), Bułgaria - Korea 89:58 (47:33).

-Piłka nożna-

Pierwsze spotkanie turnieju olimpijskiego ZSRR i Niemcy zakończyło się porażką drużyny niemieckiej 1:2 (0:1), dla której jedną bramkę zdobył Habig. Niemcy grali nieczysto i słabo. Zespół radziecki wygrał zdecydowanie, prowadząc do przerwy bramką strzeloną przez Isajewa. Wynik meczu ustalił Streleow.

Olimpijski „rozkład jazdy”

poniedziałek, 26 bm.

SZERMIERKA - floret indywidualny, KOSZYKÓWKA - Syjam - Japonia, Formoza - Bułgaria, Ch'ia - Australia, ZSRR - Singapur, USA - Filipiny, Francja - Kanada. PIĘCIOBOJ NOWOCZESNY - strzelanie. WIOŚLARSTWO - reparaże. Startuje polska osada - czwórka bez sternika. LEKKOATLETYKA - rzut oszczepem męczyzn - eliminacje i finał. Z Polaków startują: Sidlo i Kopyto. Skok o tyczce - finał. Z Polaków startują: Ważny i Janiszewski. 800 m męczyzn - finał. 5 000 m - eliminacje. Z Polaków startują: Chromik i Zimny. 100 m kobiet - finał. 200 m męczyzn - przedbiegi i ćwierćfinały. Z Polaków startują: Szmidt i Baranowski. HOKAJ NA TRAWIE - Singapur - USA, Indie - Afganistan, Australia - Malaje. ZEGLARSTWO. PODNOSZENIE CIĘŻARÓW - waga półciężka, lekkociężka i ciężka. Z Polaków startują w lekko-ciężkiej Bialas. BOKS - walki eliminacyjne. Startują z Polaków: Kukier (z Bat-chelorem - Australia), Stefaniuk (z Barrienta - Chile) i Piorkowski (z Tania - Chile). PIŁKA NOŻNA - Syjam - Anglia.

WYDAWCA: INSTYTUT PRASY „CZYTELNIK”. REDAGUJE KOLEGIUM. Redakcja i Administracja Łódź, ul. Piotrkowska 96. Centrala tel. 293-00 (łączy ze wszystkimi działami - numery wewnętrzne). Red. nac. - Sekretariat redakcji 325-64, wewn. 32, z-ca red. nac. wewn. 35, Sekretarz odpow. 204-75 wewn. 33. Dział społeczno-ekonomiczny 228-32, wewnętrzny 36, 54. Dział miejski 341-10, 337-47, 343-80 wewn. 48, 52, 55. Dział kulturalny - redaktor „Panorama” 223-05 wewn. 50, 51. Dział sportowy 208-95 wewn. 33. Dział listów, interwencji i korespondentów 303-04 wewn. 43, 37. Dział wojewódzki 314-32 wewn. 34, 44, 45. Redakcja nocna 279-76. Kier. administr. wewn. 47. Biuro Ogłoszeń, Piotrkowska 96, tel. 314-75, 311-59 wewn. 30, czynne 8-15.30, w soboty 8-13.30. Zamówienia i przedpłaty na prenu meratę przyjmują placówki pocztowe i listonosze tylko na wsi i w miejscowościach nie posiadających kiosków gazetowych.